ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 75
Czwartek 16 Marca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Czechosłowacja przestała istnieć, jako państwo niepodległe

Wojska „Trzeciej" Rzeszy w Pradze

Akt trzeci

Nastąpił zatem *akt trzeci* w tempie błyskawicznie szybkim. Następca Edwarda Benesza na stanowisku Prezydenta Republiki Czechosłowackiej p. Hacha złożył uprzejmie

„los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej".

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, „aliant" najdostojniejszy", przyjął tę deklarację do wiadomości i... nakazał wojskom niemieckim, by wkroczyły do Czech rdzennych i na Ziemię Morawską. *Wojska niemieckie obsadziły „Złotą Pragę".* Tragedia Czechosłowacji dobiegła kresu... *Państwo Czechosłowackie istnieć przestało.*

***

Dwadzieścia parę lat temu zaczęła budować to państwo plejada polityków i mężów stanu z Tomaszem Masarykiem na czele. Popełniła błędów nie mało. To prawda. Błędem bodaj największym było „zdobywanie" Śląska Zaolziańskiego w r. 1920 *wbrew zasadzie etnograficznej,* korzystając z trudności Rzeczypospolitej Polskiej, zmagającej się z najazdem sowieckim. Dzisiaj — *wbrew tej samej zasadzie etnograficznej* Czechy stają się *„prowincją autonomiczną" Niemiec hitlerowskich,* chociaż... tak niedawno jeszcze Adolf Hitler proklamował „zasadę etnograficzną", jako drogowskaz polityki niemieckiej w Europie Środkowej.

***

Czy *naród czeski* zniknie z widowni dziejów z chwilą, gdy jego prezydent ostatni złożył „los kraju" w ręce wodza „Trzeciej" Rzeszy?

Oczywiście — *nie zniknie,* — tak samo, jak nie zniknął przed wieloma bardzo laty po tragicznej bitwie pod Białą Górą, tak samo, jak i my nie zniknęliśmy mimo Targowicy. Napoleon I sądził (w projekcie traktatu, przedłożonego carowi Aleksandrowi I), że wzamian za zgodę cara na małżeństwo „Korsykanina" z księżniczką domu Romanowych można

„wykreślić imię Polaków".

z kart Historii; po kilkunastu miesiącach *maszerował na Moskwę* w imię — między innymi — *odbudowania Polski...*

***

I teraz *proces historyczny* wcale się nie skończył. *Dopiero się rozpoczął.* Niesposób przewidzieć w tej chwili, jak będzie wyglądał dalszy bieg zdarzeń. Czy Związek Republik Sowieckich znajdzie — w myśl tradycyj Rapallo — „wspólny język" z „Trzecią" Rzeszą? Jak prędko rozprostują zgięty kark „wielkie demokracje Zachodu"? (Wyłączam, oczywiście, z tego określenia o „zgiętym karku" Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), któż mógłby to dzisiaj przesądzić! Jedno jest pewne:

proces historyczny dopiero się rozpoczął,

a Polska musi być przygotowana na wszelkie dalsze konsekwencje, na wszelkie dalsze perypetie.

Opinia polska jest *znacznie dojrzalsza,* niż to sobie wyobrażają niektórzy panowie dyplomaci, *„organicznie pozbawieni znajomości własnego kraju",* jak mawiał nieboszczyk Talleyrand. Opinia polska zdaje sobie sprawę *z nowej sytuacji.* Jest gniewna. Jest poważnie zaniepokojona. Rozumie doskonale, że wysiłek

zapewnienia obrony

wysuwa się na czoło zagadnień. Ten wysiłek wymaga kategorycznie, by Polska wyszła *w drodze legalnej,* bez wstrząsów,

poza ramy systemu,

by ludowe siły realne, *ujawnione w swobodnym głosowaniu,* wzięły na siebie w nowym Parlamencie i w nowym Rządzie odpowiedzialność bezpośrednią za losy Rzeczypospolitej.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Oficjalny komunikat niemiecki

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

Czeski prezydent dr. Hacha przybył w towarzystwie czeskiego ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego o godz. 1-ej min. 10 do nowej kancelarii Rzeszy na rozmowę z kanclerzem. Prezydent Hacha przeszedł przed frontem kompanii chorągwianej S. S. przy dźwiękach marsza. Kanclerz przyjął prezydenta dr. Hachę w swoim gabinecie. Przy rozmowie obecni byli ze strony niemieckiej: premier marszałek Goering, który na życzenie kanclerza przerwał swój urlop we Włoszech i we wtorek około godz. 18-ej przybył do Berlina, jak również minister spraw zagr. Rzeszy, von Ribbentrop. Po pierwszej 45-miutowej rozmowie prezydent Hacha i minister spraw zagr. Chvalkowsky udali się na naradę i na szczegółowe rozmowy z premierem marszałkiem Goeringiem i ministrem von Ribbentropem.

Po wznowieniu rozmowy u kanclerza, podpisano o godz. 3-ej m. 55 następujący układ:

„Kanclerz przyjął w Berlinie, w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, czesko - słowackiego prezydenta dr. Hachę i czesko - słowackiego ministra sprawa zagranicznych Chvalkowsky'ego, na ich życzenie. Przy spotkaniu tym poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko - słowackim obszarze państwowym. Z obu stron dano wyraz jednomyślnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy Środkowej. Czesko - słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnym zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swe decyzji, iż weźmie naród czeski pod opiekę Rzeszy Niemieckiej i zabezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności.

Berlin, 15 marca 1939 r.

(—) Adolf Hitler
(—) dr. Hacha
(—) von Ribbentrop
(—) dr. Chvalkowsky



Dr. HACHA, OSTATNI PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI.

Rozkaz
do armii niemieckiej

Kanclerz Hitler wydał rozkaz do wojska, w którym stwierdza, iż Czechy znajdują się w stanie rozkładu, zaś przeciwko Niemcom w Czechach i na Morawach stosowany jest terror. Z dniem 15 marca 1939 r. oddziały wojsk niemieckich wkroczą na terytorium Czech, aby zabezpieczyć życie i mienie wszystkich mieszkańców kraju. Odezwa apeluje do ludności, aby żołnierzy niemieckich nie traktowała jako wrogów, lecz jako uosobienie woli Rządu niemieckiego ustalenia porządku.

Odezwa zapewiada, że wszelki ewentualny opór będzie natychmiast złamany i kończy się słowami: „bądźcie poza tym świadomi, że wkraczacie na czeskie terytorium jako reprezentanci Wielkiej Rzeszy". (PAT).

Kanclerz Hitler

Urzędowo komunikują z Berlina, że kanclerz Hitler wyjechał z Berlina, celem udania się do wojsk wkraczających na terytorium Czech i Moraw. (PAT.).

Polska uznała
niepodległość Słowacji

W odpowiedzi na depeszę ministra spraw zagranicznych Słowacji dr. Durczańskiego notyfikującą powstanie niepodległego państwa słowackiego, minister spraw zagraniczn. J. Beck skierował do ministra Durczańskiego następującą depeszę:

„Jego ekscelencja dr. Ferdynand Durczański, minister spraw zagranicznych Słowacji.

„W odpowiedzi na telegram waszej ekscelencji z dn. 14 b. m. mam zaszczyt zapewnić, że Rząd polski uznawał zawsze prawo narodu słowackiego do swobodnego określenia form jego istnienia politycznego. Dla ustalenia kontaktu i współpracy z Rządem Republiki Słowackiej, postanowiłem mianować bezzwłocznie dr. Mieczysława Chałupczyńskiego jako reprezentanta dyplomatycznego Rządu polskiego w Bratysławie".

(—) J. Beck,
Min. Spr. Zagr. Polski.

Zakaz wyjazdu
z terenu Czechosłowacji

Zarządzeniem marsz. Goeringa z dniem dzisiejszym zakazuje się wszelkiego rodzaju przelotu samolotami nad dotychczasową granicą Czechosłowacji i całym terytorium Rzeszy.

Komunikacja lotnicza została wstrzymana. Dziś nie wystartował z Pragi żaden samolot.

Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że wszelka komunikacja, wjazd oraz wyjazd, w oddanych pod niemiecki protektorat obszarach czeskich i morawskich jest wstrzymany aż do odwołania (PAT).

Wojska węgierskie
zbliżają się do granicy polskiej

Korespondent PAT. w Budapeszcie dowiaduje się, ze źródeł dobrze poinformowanych, że wojska węgierskie, posuwając się dolinami rzek Ung i Latorca, zdążają szybko w stronę granicy polskiej. Według dotychczasowych przewidywań, pierwsze patrole węgierskie do czwartku osiągną granicę polską. Szczegółowych informacyj o tym dokąd dotychczas dotarły wojska węgierskie, na razie uzyskać nie można. Jak się zdaje, dwie kolumny wojsk, zdążające dolinami wspomnianych rzek, posunęły się najdalej.

Niezależnie od tego wojska węgierskie przekroczyły już linię demarkacyjną na całej jej długości i posuwają się szybko naprzód. Opór, stawiany tym wojskom, jest słaby. Wojska czeskie zachowują się biernie. (PAT.).

Krążą pogłoski, że Rząd karpatoruski znajduje się w Rumunii. (PAT).

Praga i Brno okupowane
przez wojska niemieckie

Naczelne dowództwo sił zbrojnych komunikuje: Wojska armii niemieckiej pod wodzą generała piechoty Blaskowitza i generała piechoty Lista przekroczyły wczoraj rano granicę niemiecko - czeską i znajdują się w marszu do zakreślonych na dzień dzisiejszy celów w Czechach i Morawach. Już we wtorek wieczorem grupy wojska i oddziały przyboczne kanclerza Hitlera obsadziły Morawską Ostrawę i Witkowice. Eskadry lotnictwa niemieckiego pod dowództwem generałów Kesselringa i Tperrle oraz generała - porucznika Loehra, przeleciały w tym samym czasie nad granicą niemiecko - czeską.

***

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w środę o godz. 9.45 przednie straże wojsk niemieckich wkroczyły do Pragi. Oddział samochodów pancernych ustawił się przed placem zamku Hradczyna. Równocześnie 3 samochody ciężarowe z oficerami policji niemieckiej przybyły pod gmach dyrekcji policji.

Równocześnie nadeszła wiadomość, że wojska niemieckie wkroczyły do Brna.

***

Szereg urzędów państwowych, ponadto czeskosłowacka agencja telegraficzna i radio otrzymały już komisarzy rządowych, mianowanych przez władze okupacyjne niemieckie. Również został mianowany komisarz niemiecki do wydziału prasowego prezydium Rady Ministrów. (PAT.).

Ultimatum Budapesztu i odpowiedź Pragi

Węgry obsadzają Ruś Podkarpacką

Żądanie opuszczenia Rusi przez wojska czeskie

We wtorek po południu zaczęły nadchodzić alarmujące depesze o starciach na pograniczu Węgier i Karpatorusi, jak również *o przekroczeniu przez wojska węgierskie linii demarkacyjnej*.

Wkrótce potem nadeszła wiadomość o

ULTIMATUM WĘGIER,

wystosowanym do Pragi.

PAT donosi z Budapesztu: Zastępca ministra spraw zagranicznych, poseł i minister Voernle złożył na ręce posła czeskosłowackiego w Budapeszcie notę następującej treści:

Słowacja ogłosiła niepodległość. Rząd węgierski jest przekonany, że Czechy, które państwo czeskosłowackie więcej niż przed 20 laty z powołaniem na prawo samostanowienia ludów wprowadziły w szereg państw samodzielnych, odpowiednim wyczuciem praw historycznych przyjmują do wiadomości wyrażenie woli słowackiej, niemieckiej i węgierskiej ludności Słowacji i odpowiednio [illegible]nują. Ostatnie wydarzenia na [illegible]torium Rusi Podkarpackiej i [illegible] powtarzające się incydenty, które z jednej strony grożą spokojowi i bezpieczeństwu pogranicznej ludności węgierskiej, z drugiej zaś stwarzają prawdopodobieństwo, że przygotowuje się tak że z tego terytorium atak, na walczącą o wolność na zasadzie prawa samostanowienia Słowację, zmuszają rząd węgierski do domagania się od Rządu czeskiego, by

a) natychmiast zwolnił internowanych narodowości węgierskiej,

b) natychmiast położył koniec prześladowaniom ludności węgierskiej i zezwolił jej na zupełne swobodne organizowanie się,

c) aby wydał broń węgierskim organizacjom samoobrony,

d) aby w przeciągu 24 godzin opróżnił Ruś Podkarpacką z oddziałów wojskowych czesko - morawskich,

e) aby uszanował majątek węgierskich obywateli i obywateli węgierskiej narodowości.

Rząd węgierski zwraca ponownie uwagę Rządowi czeskiemu w bardzo poważnej formie na notę z dn. 9 stycznia nr. 4/b—1939. Rząd węgierski podkreśla, że opierając się na znanych zasadach politycznych w żadnym wypadku nie pozostanie obojętny, jeżeliby doszło do zbrojnego ataku czeskiego na Słowację na granicy rusińsko-słowackiej. Rząd węgierski oczekuje odpowiedzi na obecną notę w ciągu 12 godzin, w wypadku przeciwnym Rząd węgierski całą odpowiedzialność za wydarzenia, jakie mogą nastąpić, zrzuca na Rząd praski.

Proszę przyjąć wyrazy mego poważania.

(—) Hr. Csaky
węgierski minister spr. zagr.
Budapeszt, 1939 r. 14.III godz. 15.

* * *

Poseł węgierski przy Kwirynale Villani, zakomunikował min. spr. zagr. hr. Ciano treść ultimatum Rządu węgierskiego, wysłanego do Pragi.

Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje urzędowo:

Na ultimatum Rządu węgierskiego, Rząd czeski, na prośbę Rządu karpatoruskiego, odpowiedział notą, doręczoną we wtorek o godz. 23-ej.

Nota, utrzymana w uprzejmym tonie, przyrzeka, że poddani węgierscy i ludność Rusi Podkarpackiej narodowości węgierskiej nie poniosą żadnych szkód. Nota nie zaspakaja jednak istotnych żądań Rządu węgierskiego.

URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ, ŻE WOJSKA WĘGIERSKIE PRZEKROCZYŁY GRANICĘ I WESZŁY NA OBSZAR RUSI PODKARPACKIEJ. ?

DEKLARACJA WĘGIERSKA W BERLINIE.

Niemieckie Biuro Informacyjne podaje z Budapesztu, że z miarodajnych kół węgierskich złożono w sprawie Rusi Podkarpackiej oświadczenie, które głosi m. in.: „Postanowienia układu monachijskiego nie zostały z powodu zaniedbań Pragi wypełnione. Po ogłoszeniu niepodległości Słowacji sprawa t. zw. Karpackiej Ukrainy wymaga natychmiastowego rozwiązania. Węgry zwracają z tęsknotą swe spojrzenia ku obszarowi Karpackiej Ukrainy, gdyż klucz do bezpieczeństwa kraju znajduje się częściowo na tym terytorium. Przez to nie rozumiemy tylko względów wojskowych i geograficznych, lecz przede wszystkim ochronę, jaką lasy karpacko-ukraińskie zapewniają węgierskiej sieci wodnej i okolicom nizinnym".

Zarządzenia wojskowe polskie

na granicy Rusi Podkarpackiej

Polska Ag. Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego komunikatu urzędowego:

W związku z wypadkami, rozgrywającymi się w Czechosłowacji, zostały wydane zarządzenia, celem wzmocnienia oddziałami wojskowymi granicy między Rzeczypospolitą Polską a Rusią Podkarpacką.

Jak się odbyło

ogłoszenie niepodległości Słowacji

Na niejawnym posiedzeniu sejmu słowackiego, została przygotowana formułka

NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA SŁOWACKIEGO,

którą następnie ogłoszono na jawnym posiedzeniu.

Posiedzenie niejawne odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu Mederly, przy czym wzięli w nim udział również dr. Tiso i dr. Durczański.

Następnie odbyło się pod przewodnictwem marszałka sejmu Sokola

JAWNE POSIEDZENIE SEJMU,

na którym poseł Sidor wygłosił przemówienie, w którym zrekapitulował wydarzenia ostatnich dni. Wskazał na to, że podjął się misji utworzenia gabinetu jedynie w tym celu, aby nie dopuścić do rozlewu krwi słowackiej. Obecnie składa dymisję w imieniu całego Rządu.

Po przemówieniu Sidora, zabrał głos dr. Tiso, który zdał sprawozdanie z przebiegu rozmów berlińskich.

Wreszcie marszałek sejmu Sokal odczytał formułę, w myśl której Słowacja

OGŁASZA NIEPODLEGŁOŚĆ

i zaproponował, by głosowanie odbyło się przez powstanie. Wszyscy posłowie jak jeden mąż powstali ze swych miejsc i odśpiewali słowacki hymn narodowy.

W ten sposób powstało Niepodległe Państwo Słowackie.

***

Przyjęta przez Sejm ustawa brzmi jak następuje:

Art. 1 obszar Słowacji ogłoszony zostaje jako niepodległe Państwo Słowackie. Sejm regionalny Słowacji przeistacza się w sejm ustawodawczy Państwa Słowackiego.

Art. 2. Do czasu ogłoszenia konstytucji Państwa Słowackiego, wszelka władza wykonawcza znajduje się w rękach Rządu, mianowanego przez prezydium Sejmu.

Art. 3. Wszystkie dawne ustawy, dekrety i zarządzenia pozostają w mocy ze zmianami, wypływającymi z ducha niepodległości Państwa Słowackiego.

Art. 4. Rząd upoważniony zostaje do powzięcia wszelkich zarządzeń w celu utrzymania porządku i zabezpieczenia interesów państwa w drodze dekretów.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Wykonanie jej powierza się Rządowi.

Niewyraźne oświadczenie Chamberlaina

Przywódca Partii Pracy interpeluje w sprawie Czechosłowacji

Wypadki w Słowacji były przedmiotem szeregu interpelacji w Izbie Gmin.

Leader opozycji major Atlee zapytał, *jaką akcję zamierza Rząd brytyjski podjąć wobec przyjętych przezeń gwarancyj, odnośnie integralności terytorialnej Czechosłowacji* oraz czy w świetle obecnej sytuacji Rząd brytyjski zamierza odbyć konsultację z pozostałymi państwami, gwarantującymi ten układ oraz z Rządem czechosłowackim.

Premier Chamberlain odpowiedział: *„Kwestia jakiejkolwiek akcji dotychczas nie zaistniała"*.

Poseł Atlee zapytał następnie: „Czyż nie jest rzeczą jasną, że jeżeli zaznacza się wpływ, mający na celu odseparowanie Słowaczyzny od reszty Czechosłowacji, to Rząd brytyjski na podstawie swoich gwarancyj w ramach porozumienia monachijskiego zobowiązany jest objawić bardziej ścisłe zainteresowanie we wszystkiem, co dotyczy reszty integralności Państwa Czecho-słowackiego?".

Premier Chamberlain odpowiedział: „Wobec braku wyczerpujących informacyj, nie chciałbym wyrażać opinii co do pierwszego wysuniętego powyżej punktu, nawet o ile by tak było, *to nie stanowiłoby to jeszcze powodu do zastosowania gwarancji"*.

Na pytanie, czy Rząd brytyjski podjął jakiekolwiek kroki, celem odbycia konsultacji z przedstawicielami Rządu czechosłowackiego, Rządu francuskiego, lub któregokolwiek innego gwaranta, premier dał odpowiedź wymijającą.

Na ponowne wystąpienie pos. Atlee, że zapytanie jego dotyczy tego, czy Rząd brytyjski podejmie w ogóle jakiekolwiek kroki, czy też odpowiedź premiera również należy rozumieć w tym sensie, że Rząd brytyjski jest obecnie całkowicie nie zainteresowany co do Czecho-Słowacji, premier Chamberlain odpowiedział w sposób niewyraźny, że *„tego rodzaju przypuszczenia byłyby całkowicie nieuzasadnione"*. (PAT).

Ś. † P.

EUGENIUSZ KAŹMIERCZAK

URZĘDNIK ZAKŁ. PRZEMYSŁ. L. LPOP, RAU I LOEWENSTEIN
w Warszawie
zmarł dnia 13 marca 1939 r.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

Współpracownicy

Pożegnanie

We wtorek o g. 12 radio Pragi pożegnało imieniem Rządu czeskiego Słowację, życząc jej powodzenia na nowej drodze historycznej.

Droga ta — dodajmy od siebie — nie będzie usłana różami.

Ksiądz Tiso

Premierem Słowacji

Urzędowa lista Rządu Słowacji jest następująca: dr. Józef Tiso — premier, prof. Wojciech Tuka — wicepremier, Karol Sidor — sprawy wewnętrzne, dr. F. Durczański — sprawy zagraniczne, Czatlos — sprawy wojskowe, Józef Siwak — szkolnictwo, Geza Medricyj — gospodarka, Juliusz Stano — komunikacja, Geza Fritz — sprawiedliwość, Mikołaj Prużyński — finanse.

PRZEJĘCIE WŁADZY WOJSKOWEJ

Przejmowanie władzy wojskowej w Czechosłowacji, miało przebieg spokojny. D. O. K. „Słowację" objął minister spraw wojskowych ppłk. Czatlosz. Dowództwo poszczególnych dywizyj ze względu na brak wyższych oficerów słowackich, przejęli oficerowie rangi niższej.

***

Wedle wiadomości, pochodzących ze Słowacji, granica między Słowacją a Morawami została szczelnie zamknięta i obsadzona przez gwardię hlinkowską, która przeprowadza kontrolę wszystkich osób podróżujących.

Stacja kolejowa w Bratysławie jest wypełniona przez Czechów i Żydów, usiłujących opuścić miasto. Komunikacja pomiędzy Bratysławą a Husztem, została przerwana.

Obserwują przez lornetkę

Francja wobec wydarzeń w Słowacji

We francuskich kołach politycznych i parlamentarnych Paryża coraz bardziej przeważało przekonanie, że kwestia słowacka nie doprowadzi do żadnych poważniejszych, a przynajmniej natychmiastowych komplikacyj międzynarodowych.

Redaktor dyplomatyczny dziennika „Excelsior" pozostający w bliskich stosunkach z francuskimi kołami miarodajnymi, podkreślał, że Francja nie ma zawiązku interweniowania w obecnym kryzysie czechosłowackim, ponieważ Praga bynajmniej nie uznała za stosowne uprzedzić Paryża i Londynu, tak samo zresztą jak Berlina, o zamiarze usunięcia gabinetu ks. Tiso. To zaniedbanie czeskie — pisze dziennik — uniemożliwiło (?) jakąkolwiek demarche francusko - brytyjską, która gdyby doszła do skutku w Pradze i Berlinie na czas, mogłaby zapobiec tam może obecnemu kryzysowi.

De Keryllis na łamach „Epoque" oświadcza, że Francja i Anglia zostały jeszcze raz zlekceważone. Nikt ich nie zapytuje o zdanie. — Nikt ich nie uprzedza na czas.

„Paris Soir" pisze, że zawalenie się jednej części budowy pociąga za sobą dalsze załamywanie się całego systemu. Co do Anglii i Francji, oczywiście asystują one tylko dramatowi, przyglądając mu się przez lornetę. (PAT.).

Konferencja u p. wicepremiera

z udziałem p. marsz. Śmigłego-Rydza

PAT. donosi: W dniu 14 b. m. p. Marszałek Śmigły-Rydz był obecny na konferencji u p. wicepremiera i ministra Skarbu, dotyczącej zagadnień finansowych, związanych z planem inwestycyjnym na rok 1939/40. W konferencji tej wziął udział p. premier Składkowski, oraz przedstawiciele odpowiednich działów ministerium Skarbu i instytucyj finansowych.

P. Marszałek Śmigły-Rydz interesował się sprawą cywilnego planu inwestycyjnego, jak również potrzebami finansowymi życia gospodarczego prywatnego, oraz powiązaniem tych zagadnień z planem inwestycyjnym wojskowym.

Obecni na konferencji udzielili w tym zakresie szeregu wyjaśnień p. Marszałkowi.

Beria potępia

działalność Jeżowa

Przemawiając na 18-ym kongresie partii komunistycznej na temat „Wrogów Ludu" — trockistów i bucharinowców, komisarz Beria podkreślił, że nie można wszystkiego tłumaczyć działalnością „Wrogów Ludu", gdyż w wielu wypadkach winne jest kierownictwo. Niektóre komisariaty wydają całą masę dekretów wzajemnie sobie przeczących. W komisariacie rolnictwa w ciągu jednego tylko roku wydano 1,500 dekretów. Poza tym Beria zaznaczył, że w tępieniu „Wrogów Ludu" popełniono wiele błędów i wiele osób stało się ofiarą donosów.

Jest to wprawdzie pośrednie, lecz wyraźne potępienie działalności Jeżowa.

***

Portrety Jeżowa zostały przed paru dniami usunięte z urzędów. W pierwszych dniach kongresu Partii Komunistycznej na gmachu dworca białoruskiego wśród portretów członków Politbiura widniał portret Jeżowa, który następnie został zamieniony portretem Chruszczowa. (PAT.).

Min. Durczański

do Rządu Polskiego

Min. F. Durczański zwrócił się do Rządu Polskiego, zawiadamiając o uchwale Sejmu słowackiego, o składzie Rządu ks. Tiso i prosząc o uznanie utworzonego państwa, oraz o zawiadomienie o tym Rządu w Bratysławie.

Goering przedłuża czas pracy

Goering, w charakterze pełnomocnika do realizacji planu 4-ro letniego wydał zarządzenie, które przedłuża czas trwania zmiany górników, pracujących pod ziemią o 45 minut (do 8 godz. 45 min.). Czas pracy robotników pracujących nad ziemią ulegnie przedłużeniu zależnie od potrzeb przedsiębiorstwa. Za pracę dodatkową obu grupom pracowników wypłacany będzie 25 procentowy dodatek, przysługujący za pracę nadliczbową.

Komunikat PAT-a

Zarządzenia w powiecie brzeżańskim

Zawieszenie organizacyj ukraińskich

PAT. donosi: W związku z szeregiem wypadków terroru i próbami anarchizowania życia publicznego, jakie od dłuższego czasu miały miejsce na terenie pow. brzeżańskiego, władze bezpieczeństwa podjęły energiczną akcję, — zmierzającą do likwidacji występnych działań i przywrócenia normalnych warunków w powiecie.

Zarządzeniem władz administracyjnych w pow. brzeżańskim zawieszono działalność następujących organizacyj: 59 czytelni „Proświty" wraz z filią, 38 kółek „Ridnej szkoły", oraz jej związek powiatowy, 30 kółek „Selskiego Hospodara" wraz z filią, 8 oddziałów „Łuhu" z zarządem powiatowym, 2 stowarzyszenia gimnastyczno - sportowe „Sokił", 28 kółek „Sojuz Ukrainek" wraz z filią, 7 placówek „Orłów" oraz szereg oddziałów ukraińskiej akcji katolickiej.

(OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1-ej).

Roosevelt żąda 150 milionów dolarów

na walkę z bezrobociem

Prezydent Roosevelet zwrócił się do kongresu z orędziem, w którym domaga się nowych kredytów na pomoc dla bezrobotnych w wysokości 150 milionów dolarów.

Kwota ta jest niezbędna dla wykonania programu na bieżący rok finansowy, który kończy się 1 lipca.

Pół miliarda kosztuje

pancernik „New York"

Z Nowego Jorku donoszą, iż zaprojektowano tam budowę nowego pancernika „New York" o wyporności 45 tys. ton. Będzie on zbudowany w stoczniach w Brooklyn. Koszta budowy wyniosą około 100 milionów dolarów (przeszło pół miliarda złotych).

Administracja centralna „ROBOTNIKA"
Warszawa, ul. Warecka 7 I p., tel. 5.13-80
czynna jest od godz. 8.30 do 20-ej bez przerwy.

Odpływ kultury

Były premier, *prof. K. Bartel*, powiedział w komisji senackiej parę bardzo ciekawych rzeczy o *dziejszej młodzieży akademickiej i jej studiach.* Obserwacje jego są wysoce niepokojące. Studia, które programowo powinny trwać zaledwie cztery lata, trwają przeciętnie około czternastu lat, a i tak kończy je tylko mniej więcej trzecia część tych, co się na nie zapisali.

Prof. Bartel przytacza dowody. W roku 1926/27 było na wydziale inżynierii zapisanych *107 studentów.* Tylko jeden z tych studentów lwowskiej Politechniki ukończył je w ciągu czterech przewidzianych lat. Po pięciu latach ukończyło studia 4, po sześciu—6, po jedenastu latach — 2. Na innych wydziałach jest nielepiej. Na uniwersytecie, osobliwie w studiach trudniejszych, jest podobno jeszcze gorzej. Gdyby odpadały zawsze ⅔ studentów zapisanych, łatwo wyobrazić sobie, jak ogromne masy energii przepadają daremnie. Na co było kończyć szkołę średnią i męczyć się latami na uniwersytecie czy politechnice, skoro wysiłek i koszt był daremny? Niedość na tym: ci ludzie „nieskończeni" noszą przez całe życie jakiś uraz w sobie, poczucie niższości i niezadowolenia, i jak to już bywa, przypisują własne niepowodzenia czynnikom zewnętrznym. Tu się gromadzą siły nieprzychylne dla pewnych porządków rzeczy.

Ale prof. Bartel kończy nie na tym. Twierdzi mianowicie, że młodzież, przychodząca obecnie na Politechnikę, nie zna języków obcych i słabo zna język polski. Ten szczegół przeraża poprostu.

W szkole rosyjskiej młodzież znajdowała dość czasu, aby poza nią i wbrew niej, uczyć się dobrze języka polskiego i uzupełniać wiadomości programowe gimnazjum rosyjskiego, obfitą lekturą pozaszkolną. Uczono się też gorliwie języków obcych, a przeciętny gimnazista klas wyższych orientował się doskonale w splocie zdarzeń swej współczesności. To już było zjawisko utarte i powszechne. Nie można zbywać tych smutnych objawów dzisiejszych ogólnikowym twierdzeniem, że młodzież jest dziś rozpolitykowana. Za czasów rosyjskich politykowało się daleko więcej — i to w atmosferze wielkiego ryzyka i niebezpieczeństwa. I walki międzypartyjne były ostre, tylko że nie takie dzikie i brutalne, jak dzisiaj.

Prof. Bartel dla przekonania się o poziomie umysłowym swoich studentów wdawał się z nimi w rozmowy i rzucał im pewne — elementarne dla nich — pytania z różnych dziedzin życia. I tu wyniki są przerażające: 58 na stu studentów nie wiedziało, kto to był Rajmund Poincaré, którego imię tak mocno związało się z wojną światową. Akwafortę (miedziorytnictwo) określili studenci, idący na wydział architektury jako ujście wodociągu, 38% studentów nic o niej nie wiedziało, 11% nie wiedziało nic o Galileuszu(48% nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze. Zdawałoby się, że niepodobna przeczytać paru numerów jakiejkolwiek gazety, aby nie zetknąć się z imieniem wybitnych ludzi, a jednak jest tak, jak właśnie jest. *Może jedynie dlatego tej młodzieży przychodzi tak straszliwie łatwo wszelka „mocarstwowość", a jeszcze łatwiej rozwiązywanie najbardziej powikłanych i trudnych zagadnień politycznych i społecznych.*

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że tak jest tylko u nas. Ten gwałtowny odpływ kultury jest rysem charakterystycznym czasów pogardy dla wszystkiego, co wczoraj miało wartość, a więc dla *moralności humanitarnej* i dla *wiedzy.* Włoski faszyzm wyraźnie potępia „scientyzm" (scientia - nauka), a narodowy „socjalizm" sławi instynkt. Gdy prof. Bartel powiada, że szkoła średnia jest nie w porządku, to możemy dodać, że nie tylko szkoła średnia i nie tylko polska. Np. szkoła powszechna w niczym nie przypomina szkoły dawnej. Jest wprawdzie opanowana przez nadzwyczajne programy, uczniowie muszą uczyć się bardzo wiele, ale jednocześnie, o ile chodzi o ich postępowanie, w niczym nie przypominają pokoleń poprzednich. Są zdecydowanie nieposłuszni i niespołeczni. Wydeptują trawniki, które istniały dziesiątki lat, palą papierosy i grają na pieniądze, podczas przerw mali chłopcy biegną na sąsiadujące ze szkołą podwórka, aby wypalić papierosy, czy zagrać w jaką grę. Tu coś jest nie w porządku: albo nauczycielom brak zainteresowań wychowawczych i energii, albo typ ucznia zmienił się na gorsze i to zdecydowanie.

Druga rzecz, o której istnieje już bogata niemiecka literatura, to *recydywa analfabetyzmu.* W dwa — trzy lata po opuszczeniu szkoły młodzież nie wie prawie nic z tego, czego uczyła się przez osiem lat z wielkim mozołem. Jeden z najwybitniejszych niemieckich pedagogów współczesnych stwierdza, że przy rozmowie z 38 dziewczętami, uczennicami szkoły zawodowej, które dopiero co ukończyły szkołę powszechną, tylko 9 wiedziało, kiedy była wojna światowa. Inne dawały odpowiedzi różne: 1844 — 1888; 1872 — 1888; 1742 — 1796 i t. d. Zgadywanie, czy też uleganie jakimś skojarzeniom. A przecie wojna światowa, to wydarzenie, którego skutki trwają, o którym mówi się ciągle. Z pośród pytanych 13 dziewcząt nie wiedziało nic. Kiedy Niemcy stały się republiką? Z 38 dziewcząt wiedziało 6. Kto walczył z Niemcami w wojnie światowej? Tylko 2 dziewczyny potrafiły wymienić 4 główne państwa koalicji. Słowem, nic nie pozostało w tych głowach, które urabiano w przeciągu ośmiu lat.

U nas nie jest lepiej pod tym względem, a jeśli weźmiemy pod uwagę banalny fakt, zanotowany przez Świętochowskiego w „Genealogii teraźniejszości", *że budżet ministerium oświaty zmniejsza się stale i że wzrasta liczba dzieci, dla których nie ma miejsca w szkole,* to napewno nie pomylimy się, gdy powiemy, że jest jeszcze gorzej. Rozmowa z młodym maturzystą, czy studentem w niczym nie przypomina rozmów dawniejszych, gdy młodzież wbrew szkole zaborczej i poza nią zdobywała rozległe wiadomości, a w każdym razie potrafiła samodzielnie myśleć o pewnych dziedzinach, dostępnych dla niej, odważała się postawić zapytanie, gdy czego nie zrozumiała, przyznać się, że danej rzeczy nie wie, umiała się zainteresować mnóstwem spraw pozaszkolnych. Dzisiaj, gdy dostaje się list od młodzieńca-akademika, to prócz wszystkich możliwych ortografij, wykazujących całkowity brak pewności, spotyka się w nim także niepokojące bałamuctwa. Zresztą anarchia ortograficzna cechuje także listy profesorów uniwersytetu i literatów, bo ze wszystkich możliwych reform ortografii ostatnia była najniefortunniejsza.

Jeśli z wykształceniem jest nie dobrze, to z wychowaniem jest jeszcze gorzej. Najpotworniejsza rzecz śród młodzieży to *małpowanie obcych wzorów.* Śmieszne czapki korporanckie, niewolnicze i głupawe naśladownictwo niemieckich burszów, to symbol. Brudna wyświechtana czapka z białego sukna, którą się głowę oblepia, jak nakazuje jakaś wądołkowska elegancja, to także symbol. Blaszka, mieczyk, koszulka, rzemień, czapka, wypożyczona od kogokolwiek razem z jego słowami, gestami, postawą mocarstwową i grandilokwencją, to wszystko. Dawny młodzieniec podciągał się do trudności, jakie spotykał i na nich wyrastał. Dzisiejszy, — likwiduje trudności moralne przy pomocy środków mechanicznych: pałki, krzyku, awantur. Dawniej była *siła,* dzisiaj jest *siłactwo.* Niestety, wszystko to jest starannie hodowane i dlatego patrzymy na ten bezprzykładny i zatrważający odpływ kultury, ujawniający w całej okazałości czasy pogardy troglodytów dla humanitaryzmu i jego mądrości.

P. HULKA-LASKOWSKI

Zwycięski pochód P. P. S.

Wyniki wyborów do Rad Gromadzkich

Powiat krośnieński

W POTOKU:
P. P. S. — 12 mandatów
Str. Ludowe — 4 mandaty
O. Z. N. — 4 mand.
W TURASZÓWCE:
P. P. S. — 12 mandatów

Powiat bocheński

P. P. S. szła wspólnie ze Str. Ludowym.

W KŁAJU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 16 mandatów
Inni — 14 mand.
Ozon — 2 mand.
W KSIĄŻNICACH:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe 8 mandatów
Dzicy — 4 mand.
W ŁĘŻKOWICACH:
PPS i Str. Lud. — 8 mand.
Inni — 4 mand.

Dla 8 mandatów odbędą się wybory uzupełniające.

W BORKU:
P. P. S. 5 mandatów
Str. Ludowe — 4 mand.
O. Z. N. — 4 mand.
Urzędnicy — 3 mand.
W MĘCINCE:
P. P. S. — 9 mandatów
Str. Ludowe — 4 mand.
O. .Z N. 3 mand.
W HARKLOWEJ:
P. P. S. — 14 mandatów
Str. Ludowe — 6 mandatów.
W ZARSZYNIE:
P. P. S. — 2 mandaty
Str. Ludowe — 9 mand.
O. Z. N. — 6 mand.
Żydzi — 3 mand.
W DŁUGIEM:
Str. Ludowe — 23 mandaty
Str. Narodowe — 1 mandat.
W POSADZIE JAĆMIEROWSKIEJ:
Str. Ludowe — 10 mandatów
Akcja Katolicka — 6 mand.
W TARGOWISKU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 11 mandatów,
Ozon — 9 mand.
W SIEDLCU:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 14 mandatów
W STANISŁAWICACH:
PPS i Str. Lud. — 4 mand.
Inni — 8 mand.
W PROSZÓWKACH:
PPS i Str. Lud. — 18 mand.
Ozon — 2 mand.

425 tysięcy członków

w Szwedzkiej Partii Socjalistycznej

Szwedzka partia socjalistyczna wkrótce obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. Przy tej sposobności ukaże się specjalne sprawozdanie o rozwoju Partii. Sekretarz Partii, tow. Nilsson, stwierdza, że od r. 1926 do 1937 liczba członków Partii wzrosła z 189.122 do 398.625, co wynosi **110,8%!**

W tymże czasie liczba głosujących na Partię wzrosła o **50%.**

Nie ma jeszcze szczegółowych cyfr o przypływie członków w ostatnich miesiącach, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w chwili obecnej Partia liczy **425 tysięcy członków.**

Refleksje

Zdobyte doświadczenie

Doprawdy uściskałbym serdecznie p. senatora Prystora za jego ostatnie przemówienie w Senacie, gdyby to tylko wypadało i gdybym się nie obawiał, że może się na mnie z tego powodu obrazić. Poruszył on bowiem wszystko, co każdy z nas czuje i nad czym każdy boleje, — a co niestety nie każdy ma możność powiedzieć publicznie.

A więc odważnie p. b. premier i b. marszałek Senatu przeciwstawił się wszelkim nadużyciom wyborczym. Potępił „konsolidację", przeprowadzaną przy pomocy twardego nakazu, przymusu i groźby — i domagał się zjednoczenia wszystkich sił narodu drogą przekonywania i argumentów. Uznał za nielojalne i nieusprawiedliwione wydawanie dekretów dotyczących zasadniczych praw wolnościowych ludności bezpośrednio przed zebraniem się Izb Ustawodawczych. Dziwił się zarozumiałości i ilości wyłaniających się coraz liczniej geniuszów, którzy — bez odpowiedniej nauki i bez doświadczenia — rozstrzygają wszystkie nasuwające się problemy. Zażądał, by władze czerpały swój autorytet z otaczającego je szacunku i z zaufania rządzonych obywateli, — oraz wystąpił przeciwko systemowi pochlebstwa i kadzenia, bo to nie tylko zaczadza i mąci w głowie kadzącemu i kadzonemu, lecz również ośmiesza. A wreszcie stanął na stanowisku, że władza Prezydenta Rzeczypospolitej powinna się opierać na szerokich podstawach moralnych, a nie na Izbach ustawodawczych, które dziś nie stały się wyrazem woli i dążeń całego społeczeństwa.

Mowa p. senatora Prystora przypominała dawnego rewolucjonistę tow. Bohdana i zawierała myśli i wskazania, POD KTÓRYMI KAŻDY MOŻE SIĘ PODPISAĆ.

Tylko z jednym jego twierdzeniem nie mogę się zgodzić, a mianowicie z tym, byśmy DOPIERO TERAZ mieli „zaczynać wprowadzać u nas te złe obyczaje", które dziś tak słusznie potępia p. Prystor. Przecież te „złe obyczaje" panują u nas od lat, — od tego momentu, kiedy skrępowana została prawdziwa demokracja przez rządy, w których niejednokrotnie zasiadał również, jako minister czy nawet sam premier, p. Prystor.

Czy trzeba przypominać skargi opozycji na nadużycia wyborcze, Brześć i ówczesny terror? Czy zapomniano już w Polsce groźby łamania kości opozycyjnym posłom; publiczne zapowiedzi, że jeżeli nie da się zmienić konstytucji prawem, to trzeba to zrobić siłą,--czy zapomniano o napadach na ludzi i organizacje, których jedyną winą było to, że inaczej wyobrażali sobie rozwój Polski i jej wielkość, niż ówczesne rządy? Czy trzeba wymieniać te dziesiątki dekretów, które wydawano niemal corocznie — jakby na ironię — w przeddzień zebrania się Sejmu, by w ten sposób obejść prawa parlamentu;— czy trzeba przypominać protesty, podnoszone z tego powodu przez ówczesną opozycję? Czy to właśnie w rządach komisarycznych i w systematycznym niszczeniu samorządu terytorialnego i ubezpieczeniowego widział wówczas p. senator Prystor wyraz zaufania ze strony rządzonych — i wierzył, że to stworzy szacunek dla władzy?

I wreszcie — czyżby p. Prystor sądził naprawdę, że zapomniano o tym, w jaki sposób wytryslo to „źródło" władzy, dla którego słusznie żąda szerokiej moralnej podstawy — i czy wierzy, że przedarte zostały te karty, na których spisano, jak uchwalona została nasza konstytucja?

Te wszystkie przykre i bolesne reminiscencje nie zmniejszają jednak SŁUSZNOŚCI WYWODÓW I SŁÓW DZISIEJSZEJ KRYTYKI P. SENATORA PRYSTORA. Doświadczenie uczy, a przynajmniej uczyć powinno. Na przyszłość chciałbym też tego jednego tylko, by to, co dziś p. Prystor uważa za złe w odniesieniu do postępowania dzisiejszego Rządu, uważał również za złe w odniesieniu do wszystkich innych rządów.

Złe tkwi bowiem nie w tym, KTO co zrobił, lecz w tym, CO kto zrobił — I ZŁE POZOSTANIE ZŁEM ZAWSZE BEZ WZGLĘDU NA TO, KTO BY JE POPEŁNIAŁ.

n. t.

Juan March na widowni

Jak donosi prasa angielska, przemysłowcy i bankierzy londyńscy (t. zw. City) „czynią już przygotowania do wielkich tranzakcyj handlowych z Hiszpanią gen. Franco". Rzecz charakterystyczna, że na czele koncernu, którego zadaniem będzie rozwój stosunków gospodarczych między Anglią a Hiszpanią, stanął ze strony hiszpańskiej głośny Juan March, bogaty przemysłowiec hiszpański, a koncern działać będzie pod firmą „March Limited".

Juan March — to osobistość pochodzenia całkiem... niearyjskiego, która wśród grabarzy Republiki Hiszpańskiej odegrała bardzo doniosłą rolę. Nie mogąc się pogodzić z utratą wpływów i znaczenia po upadku monarchii w Hiszpanii, March intrygował zawzięcie przeciw wszystkim rządom republikańskim po kolei i wydawał ogromne sumy na popieranie rozmaitych spisków i akcyj wrogów Republiki. Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, March był jednym z inspiratorów rebelii gen. Franco i od samego początku t. zw. powstania subsydiował je bardzo wydatnie, w ścisłym, oczywiście, porozumieniu z „zaprzyjaźnionymi" koncernami zagranicznymi.

Dziś — sprawy dobiegają logicznego końca: tragifarsa „nieinterwencji", wszczęta z inicjatywy wiadomych sfer międzynarodowych, uniemożliwiła Hiszpanii Republikańskiej skuteczną obronę przed najazdem; „narodowy" generał, przy decydującym poparciu „narodowych" wojsk włoskich i niemieckich, zbliża się do celu, wskazanego mu przez rozkazodawców zagranicznych; a zatym — Juan March uznał, że czas przystąpić do dzieła — i pomyśleć o amortyzacji tudzież należytym oprocentowaniu sum, wyłożonych na finansowanie rokoszu. Stąd więc płodna i zyskowna „idea" brytyjsko - hiszpańskiego koncernu: „March Limited"...

Angielskie sfery finansowe i przemysłowe chętnie mają się zgodzić na lokowanie swoich kapitałów w Hiszpanii — i aż drżą z

niecierpliwości, aby tę owocną (dla siebie) działalność rozpocząć. Całe ekipy brytyjskich Boussaków szykują się już do wyprawy po iberyjskie złote runo. Juan March — jako dobrze świadom spraw i rzeczy lokalnych — odgrywać będzie rolę przewodnika i wspólnika nowoczesnych Argonautów. Koszta wyprawy, premie i dywidendy płacić będzie — do czasu — lud hiszpański.

Nikt przewidzieć nie może, jak długo trwać będzie ta wspaniała złotodajna koniunktura. Ale tak czy owak — Juan March na czele koncernu eksploatującego Hiszpanię — to wiele mówiący symbol istoty i celów hiszpańskiej „wojny domowej".

Bd.



HISZPAŃSKA SERENADA
Śpiewają — Chamberlain i Daladier. Słucha z miłym uśmiechem gen. Franco i nawet... rzuca kwiaty. W głębi za gen Franco — Hitler i Mussolini.
(Z prasy angielskiej)

Zagraniczna i wewnętrzna polityka ZSSR

Referat Stalina

Po 5 latach, które upłynęły od 17-go zjazdu kompartii ZSSR, zwołany został nareszcie 18-ty zjazd W ciągu tych minionych 5 lat usuwano i rozstrzeliwano starych, zasłużonych bolszewików i wszelakich prawdziwych i rzekomych „opozycjonistów". To też na sali zjazdowej wśród 1567 delegatów, nie ma chyba ani jednego naprawdę wybitnego działacza, znanego z historii partii, żadnej prawdziwej indywidualności. Indywidualności zostały fizycznie zmiażdżone. Na sali — Stalin; koło niego paru najbliższych — Mołotow, Żdanow, Kaganowicz; pozatem — szara masa posłusznych i pokornych ludzi. Samodzierżawie — stu procentowe.

Zabiera głos sam *STALIN*, dla wygłoszenia referatu sprawozdawczego imieniem Centralnego Komitetu. Burzliwe owacje! Trzeba czytać komentarze „Prawdy" (Nr. 69):

— „To sam naród witał najgodniejszego z pośród swych szeregów!".

Stalin mówi, a „Prawda" komentuje:

— „Głos Stalina — *to głos samej historii!*".

Gorzej gdy „Prawda", komentuje atak Stalina na Francję i Anglię:

— „Przed całym światem demaskuje się prawdziwe cele niektórych „monachijczyków" i ich *SKOMPLIKOWANY POMYSŁ PROWOKATORSKI*".

„Prawda" przypomina historyczne zasługi Stalina, zwłaszcza wobec Ukrainy, i powiada:

— „W r. 1920 pod kierownictwem Stalina *ROZGROMIONY ZOSTAŁ PIŁSUDSKI* i jego armia".

Naturalnie, o rozgromieniu sowieckiej armii pod Warszawą ani słowa. O rozgromieniu sowieckiej armii południowej, w której był Stalin (pod Lwowem) również ani słowa!

Stalin przemawia o konieczności dbania o „kadry" partyjne. Komentator „Prawdy" Wiszniewski przypochlebnie zaraz „komentuje":

— „Ile w tym ludzkości, czystości, subtelności!".

— „Wiele — powiada pośpiesznie Wiszniewski — było myśli *GENIALNYCH*".

I tak dalej. Cytujemy te głupawe komentarze, aby dać pojęcie, do jakiego „podchalimażu" (pochlebstw) spadła polityczna „kultura" sowiecka w totalnym ustroju.

Ale przejdźmy do treści referatu Stalina, w którym naturalnie nic „genialnego" nie było. Było natomiast dużo fałszów i wykrętów. Czytamy stenogram mowy tak, jak został podany w „Prawdzie" w Nr. 69.

Pierwsza część referatu została poświęcona polityce *ZAGRANICZNEJ*. Czytelnik naturalnie spodziewa się ataku na państwa faszystowskie, zwłaszcza na *„III-cią Rzeszę"*, której systematyczne posuwanie się na wschód grozi Z. S. S. R. wojną. Ale tego ataku *nie ma!* O faszystowskich „agresorach" Stalin nie mówi *PRAWIE NIC* — natomiast *ATAKUJE, I TO BARDZO NAMIĘTNIE PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE* — Anglię i Francję, sojuszniczkę Z.S.S.R.... Za co? Za (rzekomy) zamiar *WYWOŁANIA WOJNY POMIĘDZY Z.S.S.R. A „III-CIĄ RZESZĄ"*. W ten sposób pokazuje się, że to nie tyle „III-cia Rzesza", *ILE PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE* chcą wojny pomiędzy Z.S.S.R. a Niemcami! Naturalnie, po to, by osłabić te oba państwa i później umocnić własny wpływ i znaczenie!

To właściwie cała myśl zagranicznej części referatu. Np. jeśli chodzi o problem ukraiński, powiada Stalin, to *PRASA* (!) angielska i francuska „pchała Niemców dalej na wschód, *obiecując im łatwą zdobycz"*. To prasa demokratyczna mówiła Niemcom:

„Tylko zacznijcie wojnę z bolszewikami — a wszystko pójdzie dobrze! Trzeba przyznać, że to bardzo podobne jest do *POPYCHANIA AGRESORA"* (napastnika).

Co zaś do sprawy *Czechosłowacji* (dziś znów aktualnej!) Stalin wypowiada takie słowa: „Można pomyśleć, że Niemcom oddano Czechosłowację, jako cenę, za którą Niemcy zobowiązują się zacząć wojnę ze Związkiem Sowieckim; ale Niemcy teraz nie chcą spłacać weksla".

Na zakończenie zagranicznej części swego referatu Stalin formułuje zadania partii w polityce zagranicznej. W punkcie 2 czytamy: „Należy zachowywać *ostrożność* i nie pozwalać *PROWOKATOROM WOJNY* wciągnąć naszego kraju w wojnę, bo ci prowokatorzy przyzwyczaili się do wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękami".

Tyle Stalin o polityce zagranicznej. Cała ta „koncepcja" stalinowska jest próbą stworzenia *pieredyszki* w zaostrzonych stosunkach z Niemcami. Jest *ODSEPAROWANIEM SIĘ* od państw demokratycznych. Jest *UŁATWIENIEM* akcji państwom faszystowskim, zwłaszcza „III-iej Rzeszy".

Ta osobliwa polityka jest niewątpliwie związana z *osłabieniem* Z.S.S.R. Nie tylko — na skutek napiętej sytuacji na Dalekim Wschodzie, lecz także *NA SKUTEK WYNISZCZAJĄCYCH ROZGRYWEK WEWNĘTRZNYCH*. Tak samodzierżawna dyktatura Stalina znalazła się w konflikcie z linią polityki anty-faszystowskiej w Europie. Ta mowa Stalina wywołała radosne echo w Niemczech.

Pozostaje druga część referatu Stalina — ta wewnętrzno - polityczna. Jest ona mniej ciekawa. Referent śmiało (żeby nie powiedzieć bezczelnie) dowodzi, że sowiecka konstytucja jest „najbardziej *demokratyczną* na świecie" (!); „wybory" (!) pokazały, że „reżim" jest całkowicie „utrwalony". Stalin broni *inteligencji* sowieckiej przed napadami i polemizuje z wywodami Engelsa i Lenina na temat *państwa:* Lenin dowodził że państwo *zniknie* po zniesieniu klas; ponieważ jednak Z. S. S. R. ma na swych granicach państwa kapitalistyczne — więc nie ma mowy o osłabianiu państwa!

Taką jest treść obszernych wywodów Stalina. Wrócimy jeszcze do nich. W polityce wewnętrznej — nic nowego. W zagranicznej atoli — „koncepcja" całkiem *osobliwa!..*

K. CZAPIŃSKI.

W rocznicę „anszlussu"

11-go bm. minął rok od wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii. Z tej okazji ukazał się w „Daily Herald" artykuł dziennikarza austriackiego, Willy Frischauera, który do końca istnienia Austrii był mężem zaufania Schusschnigga. Autor kończy swój artykuł następującymi ciekawymi szczegółami:

Żadna z licznych publikacyj na temat śmiertelnej walki Austrii nie podała faktu, że:

Hitlera zamach, wykonany wtedy, kiedy jego wysłannika w Londynie przyjmowano uroczyście, a we Francji było przesilenie rządowe, był nadzwyczaj starannie i dobrze przygotowany pod względem dyplomatycznym. Hitler wiedział, że:

może liczyć na poparcie kardynała Innitzera i jego zwolenników,

na Mussoliniego, który z jedynego skutecznego obrońcy niepodległości Austrii przeobraził się w zwolennika aneksji,

na Francję i Anglię, które przez swych przedstawicieli w Wiedniu oświadczyły Schuschniggowi, że **nie wierzą w zamach Hitlera!** A na zapytanie Schuschnigga, coby Anglia i Francja zrobiły w razie zamachu, posłowie wzruszyli ramionami,

na czechosłowackich mężów stanu, którzy nie przeczuwając swej własnej katastrofy, oświadczyli, że **wolą „anszluss" od Habsburgów w Austrii!**

Mając takie atuty w ręku, Hitler mógł rozkazać swym wojskom wkroczyć do Austrii. Ale, jak wiadomo, trzy pułki spóźniły się na wyznaczony termin, a w dwugodzinnym locie z Monachium do Wiednia 17 samolotów bombowych rozbiło się po drodze.

I Estonia ma swój obóz koncentracyjny

Reakcyjny rząd Estonii nie pozostał w tyle innych, większych państw i również urządził obóz koncentracyjny na wyspie Dagö w pobliżu wyspy Oesel.

Osadzono tam świeżo dziennikarza socjalistycznego, Nigel Andresena, byłego kierownika organizacji młodzieży socjalistycznej. Na wyspie przebywają i inni socjaliści.

Rząd estoński w dalszym ciągu nie pozwala wydawać zawieszonego dziennika socjalistycznego „Rahwa Sõhna".

Mały felieton

Europa maszeruje

Jeśli kto kolwiek miał jeszcze wątpliwości, czy mamy już wiosnę, czy nie, czy zima odeszła już za góry, za lasy, czy nie — to od dwuch dni wszelkie co do tego wątpliwości zostały ostatecznie rozwiane.

Wiosna jest w całej pełni.

Nie to, że śnieg pruszy, że północ lodowym wieje podmuchem, nie to także, że w rozmiękłej ziemi gdzie niegdzie zaczęły się wychylać jasnozielone źdźbła trawy, że tu lub owdzie cienkie gałązki drzew nabrzmiały pąkowiem, że ktoś widział ciągnące na północ klucze żórawi, stada dzikich gęsi, że podobno bociany wróciły z za morza.

To wszystko nie decyduje o wiośnie i zimie.

Bociany — jedne wróciły, a drugie nie wróciły. Ptaki mają swój instynkt i wiedzą, że bywa, iż na północy robi się goręcej niż na południu..., więc nie ma celu wracać.

Niedawno byłem mimowolnym świadkiem rozmowy dwojga dzieci, z których jedno z całą powagą zapewniało drugie, że bocianów w ogóle nie ma, że to tylko małym dzieciom opowiada się bajkę o bocianie, ale w rzeczywistości ptak taki nie istnieje, jak nie istnieje ptak ognisty, feniks i inne mitologiczne stworzenia.

Musiałem uwierzyć tym dzieciom, zwłaszcza po tym, gdy usłyszałem w naszym Senacie zapewnienie, że „młodzież wie najlepiej...".

A więc ani bociany nie są już zwiastunami nadciągającej wiosny, ani lodowe podmuchy północy nie dowodzą trwającej zimy.

W XVI i XVII wieku zwiastunami wiosny w Polsce były szlaki. Jeżeli szlaki zaczerniły się od zagonów tatarskich, był to oczywisty dowód, iż nastąpiła wiosna.

Ten zwiastun wiosny po z górą trzech wiekach powrócił. Już nie Tatarzy, ale gdy pół Europy zaczyna maszerować, wiadomo, że na świecie uczyniła się wiosna.

Od dwuch dni Europa maszeruje. Czesi na wschód, Węgrzy na Zachód, Rumunia na północ, Słowacy drepcą na miejscu, przekonani, że idą ku wolności, a Niemcy maszerują we wszystkich kierunkach.

Zagonom tatarskim potrzebna była trawa dla koni, wiosna przeto przychodziła późno. Nowoczesnym zagonom trawa niepotrzebna, jak bowiem wiadomo, czołgi i samochody pancerne, a także zmotoryzowane dywizje nie żywią się trawą, lecz benzyną, a tej paszy dostanie się pod dostatkiem za dolary jak rok długi.

Na razie maszerują tylko wymienione narody. W miarę jak inne przyłączą się do marszu, będzie coraz cieplej, a może się zrobić nawet gorąco...

A ponieważ kogo zapytać to odpowiada, że maszeruje ku wolności, ku wyzwoleniu, więc mamy już nawet nie zwykłą wiosnę, lecz wiosnę ludów.

Czego więcej żądać?

Mein Liebchen, was willst du noch mehr? — jak mówił pewien niemiecki poeta z babką niearyjką.

ULTIMUS.

Teatry Warszawskie

Teatr Nowy: Week End

Komedia w 3 aktach. Przekład J. Lorentowicza. Reżyseria K. Borowski. Dekoracje St. Jarocki.

Zanim przystąpię do omówienia zabawnej komedii, wystawionej w teatrze Nowym, chcę jeszcze parę słów poświęcić premierze poprzedniej, „Naszemu Miastu" granemu w Teatrze Narodowym. Sztuka ta obudziła bardzo sprzeczne sądy krytyki i zdumiony czytelnik być może trafił na zupełnie sprzeczne oceny w różnych pismach. Tego rodzaj uzjawisku warto poświęcić parę słów. Krytycy mogą się różnić w zdaniach, na to nie ma rady, do czytelnika tedy należy wybrać sąd, który mu bardziej odpowiada, albo uznać zdanie tego z krytyków, którego darzy większym znawstwem. Wybór czasem może być trudny, tym lepiej. Właśnie na takich rozważaniach kształci się smak i wyrobienie artystyczne. — Wyrobienie to jest potrzebne zwłaszcza poto, żeby umieć odróżnić rzeczy złe od dobrych, tandetę artystyczną od istotnych wartości.

Co się tyczy jeszcze „Naszego miasta" ktoś rzucił myśl, czy sztuka by nie zyskała ,gdyby ją wystawiono raczej jako groteskę i nawet ostatni akt wśród trupów potraktowano humorystycznie. Więcej jeszcze, ci, którzy czytali egzemplarz (a recenzent nie ma do niego dostępu) twierdzą, że taka raczej była intencja autora; rzekomo tekst sztuki uległ dość poważnym zmianom. Bardzo być może, że gdyby zamiast taniego misterium pokazano nam ironiczną i dość jadowitą satyrę na lichotę i marność życia przeciętnego człowieka, rzecz wytłumaczyłaby się znacznie jaśniej. Nawet rozmowa trupów o pogodzie mogłaby być śmieszna, jako kontynuacja pospolitości poza grób, gdyby z niej nie zrobiono objawienia tajemnic tamtego świata. Właściwie trudno jest u nas wydawać sąd o sztukach tłumaczonych, tak wielkim ulegają przekształceniom dzięki przekładom i reżyserii. Pietyzm wobec tekstu i intencji autora nie obowiązuje aż nazbyt często; nie istnieje jak się na to nie raz już żalili krytycy.

Być może, iż cała dyskusja, która wybuchła koło tej sztuki, wisi w próżni, bo autor napisał coś mocno odmiennego od tego cośmy widzieli.

Ale dosyć o tym. Przejdźmy do weselszych tematów. Teatr Nowy wystawił, jak wspomniałam, bardzo zabawną i kulturalną komedię angielskiego autora i aktora jednocześnie, Noel Cowarda. Jak zwykle w sztukach angielskich akcja rozgrywa się w atmosferze wielkiego dobrobytu, w pięknej willi podmiejskiej, wśród dość rozpróżniaczonych i rozgrymaszonych ludzi. Panem domu jest pisarz, który zarabia ogromne sumy na swoich powieściach, ale wyjątek, który nam czyta na scenie, nie każe zbyt dobrze myśleć o jego talencie. Żoną jego jest sławna aktorka, która zeszła ze sceny, ale wyżywa swoje zamiłowania kabotyńskie w domu. I o niej możemy raczej sądzić, że to zła aktorka. Jest też syn-malarz i rozkapryszona córka. Rodzina ta, mimo iż nie bardzo wierzymy w jej talenty, ma dużo wdzięku, przyjemną dziwaczność, umiejętność wygłupiania się, która jest jednym z największych uroków życia, szczere i niemal dziecięce dążenie za swymi popędami, w sumie zabawną oryginalność, która stwarza z tego wnętrza bardzo cygańskiego (mimo pozorów mieszczańskich) osobliwe i przyjemne zjawisko. Rodzina ta kłóci się, godzi, rządzi się nieprzewidzianymi odruchami, prowadzi nas z niespodzianki w niespodziankę, które jednak kręcą się trochę w kółko. Następuje inwazja obcych do tego domu: córka zaprasza sobie na week-end (pół soboty i niedzielę) kawalera, ale i mama zaprasza sobie kawalera, syn zaprasza pannę, ale ojciec robi to samo. Następują bardzo zabawne powikłania, pary krzyżują się i rozdzielają jak w konkredansie, wreszcie współistnienie „normalnych" ludzi z miłymi szaleńcami z willi staje się niemożliwe. Obcy uciekają w popłochu, a państwo domu niemal tego nie zauważają :w gruncie rzeczy najlepiej bawią się ze sobą i są dla siebie samowystarczalni. Matka aktorka wzbogaca ich życie swoim zawsze czynnym kabotyństwem, a może czymś więcej jeszcze: nieustanną fikcją, przeżywaniem nieistniejących sytuacyj, wyciąganiem melodramatycznych wniosków z błahych zdarzeń. Ta matka teatralizuje bezustannie życie i kto wie, gdyby to nie była licha, lecz wielka artystka, może miałaby rzeczywiście władzę przedzierżgania i wyolbrzymiania rzeczywistości. Tutaj z każdego pocałunku czy wyznania robi ona płaską „gierkę", ale przyjemnie jest wyobrazić sobie na jej miejscu kobietę, która z każdej błahostki potrafiłaby zrobić przeżycie i poezję. Do tego jednak musiałaby być raczej poetką niż aktorką. Ładne jest w tej komedii odbanalizowanie wielu sytuacyj, np. uwodzicielski pisarz zaprasza młodą dziewczynę, a kiedy ta przyjeżdża, on jest zajęty kotem i wcale nie zwraca na nią uwagi. Starzejąca się kobieta umawia się na randkę z młodym chłopcem i na śmierć o nim zapomina, aby odegrać teatralną scenę rodzinną. Z tego miłego bzika grających osób bije przyjemna świeżość.

Pani Ćwiklińska miała wielkie pole do popisu. O ile była jednak znakomita, kiedy mówiła trzeźwo, może trochę przejaskrawiała kabotyństwo i zły smak tej dziwacznej mamy, kiedy w jej imieniu „grała". Tego rodzaju aktorka jak pani Bliss nie utrzymałaby się na żadnej przyzwoitej scenie, bo trąci prowincjonalną szmirą, ale może nie było innego sposobu, żeby uprzytomnić publiczności dystans, jaki istnieje między grą sceniczną naprawdę, a na niby. W każdym razie była nieodparcie zabawna. Świetną z nią parę stanowił p. Różycki. P. Wesołowski może był za dorosły na jej syna, ale grał z właściwym sobie humorem. Pani Świerczewska lepiej się czuje w rolach lirycznych niż „temperamentowych" panienek. Bez najmniejszych zastrzeżeń wyborna w roli onieśmielonej tym zwariowanym domem panienki była p. Lubieńska. Zbyt rzadko widywana p. Gryf Olszewska, p. Wierzejska, p. Łuszczewski, który powinienby być bardzoej zgorszony tym co widzi w tym niebanalnym wnętrzu oraz p. Karwowski grali w dobrym tempie i z humorem. Dowcipny przekład p. Lorentowicza i sprawna reżyseria pana Borowskiego zasługują na szczere pochwały.

IRENA KRZYWICKA

Budżet min. Przemysłu i Handlu
w Senacie

We wtorek po południu Senat w nieobecności chorego ministra Romana rozpatrywał budżet min. Przemysłu i Handlu.

Referent sen. Kobylański zwrócił uwagę na dysproporcję pomiędzy ludnością rolniczą, stanowiącą 61 proc. całej ludności, a znacznie mniej liczną ludnością przemysłową W wyniku takiego stanu rzeczy wielka ilość rolników pracuje i produkuje zboże dla zbyt małej ilości mieszkańców miast. Dopiero uprzemysłowienie Polski pozwoli na intensyfikację kultury rolnej, oraz stworzy realne warunki do finansowania reformy rolnej.

Dyskusja obracała się głównie koło zagadnienia unarodowienia handlu i podniesienia stanu trzeciego.

Sen. Klarner dał ciekawy szkic historyczny stosunków gospodarczych w Polsce przedrozbiorowej, oraz przyczyn, które doprowadziły do upadku stanu trzeciego.

Mówca m. in. powiada:

„Proces unarodowienia winien się odbywać, jako wielka programowa praca społeczna i państwowa, z którą nie harmonizuje nienawiść narodowa, ani rasizm, jako zjawiska sprzeczne z psychiką i historią Polski, oraz niezgodne z etyką Kościoła rzymsko - katolickiego. Słuszny udział elementu żydowskiego w życiu gospodarczym Polski w skali, jaką obserwujemy w Anglii, we Francji, w krajach skandynawskich, nie będzie w Polsce przez nikogo kwestionowany. Wśród tego kompleksu znajdą się ci, którzy w imię polskiej sprawy pracowali, których szanujemy i zwalczać nie będziemy. Dążąc do wyrównania procentowego stosunku ludności żydowskiej z państwami demokratycznymi, potrafimy przeciwstawić się nienawiści rasowej".

Sen. Beczkowicz bardzo wyczerpująco omówił problem krajowego włókiennictwa, w szczególności produkcję lnu.

Sen. Gnoiński omówił zagadnienie handlu wiejskiego i potrzebę stworzenia kadr kupieckich.

W końcu przemawiał p. wiceminister Rose.

Na tym dyskusję wyczerpano.

Budżet M.S.Z.
Senat przyjął bez dyskusji

Referat o budżecie M. S. Z. wygłosił sen. Katelbach, który zawiadomił Izbę o wypadkach ostatnich godzin.

Referent przypomina ostatnie odwiedziny ministrów Spraw Zagr. Niemiec, Włoch i Rumunii. Wskazuje to, że Polska jest ośrodkiem zainteresowań państw europejskich. Jest to skutek przyjęcia przez społeczeństwo szeregu zasad, które, na szczęście, stały się już dziś dla naszej opinii niewzruszalnymi kanonami.

Mówca oświadczy:

„Od chwili objęcia pełni władzy Marszałek przystępuje do dzieła zapewnienia dla kierownictwa spraw wojny i kierownictwa spraw polityki zagranicznej, odpowiedniej pozycji i odpowiednich warunków wzajemnego współdziałania. Istota stanowiska tych dziedzin polega na tym, że obciążone odpowiedzialnością przed narodem za celowość i skuteczność działania w rzeczach wielkich, zabezpieczone zostały przez Marszałka Piłsudskiego przed dezorganizacyjnym i demoralizacyjnym mieszaniem się na każdym kroku elementów, nie powołanych do rządzenia".

Następnie referent omówił sprawę kolonii, emigracji mniejszości polskiej w obcych krajach i t. p.

W końcu mówca przechodzi do analizy budżetu MSZ na rok 1939-40 i wnosi o przyjęcie go w brzmieniu, uchwalonym przez Sejm bez zmian.

Do dyskusji zapisali się: sen. Kolankowski i sen. Dębski, lecz marszałek Miedziński złożył następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA SENATU.

P. Minister Spraw Zagranicznych musiał, niestety, opuścić posiedzenie Senatu, odwołany do swych prac w Ministerium. Jest rzeczą oczywistą, że w chwili, gdy w bezpośrednim naszym sąsiedztwie rozgrywają się wypadki historycznej doniosłości, wymagające ze strony naszego Rządu niezwłocznych decyzyj i zarządzeń, nie możemy odrywać p. Ministra Spraw Zagr. od jego pracy. Nie mamy też żadnych wątpliwości, że gdy tylko sytuacja na to pozwoli, Izby otrzymają od p. Ministra Spraw Zagranicznych odpowiednie wyjaśnienia. Wobec tego nie zamierzam otwierać debaty.

Senat oświadczenie p. marszałka przyjął do wiadomości.

Ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym

Sejmowa Komisja Wojskowa na posiedzeniu w dniu 14 b. m. rozpatrywała projekt ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za wojnę. Krzyż Ochotniczy może być nadany osobom, określonym, jeżeli polegly lub były ranne na polu bitwy, zostały odznaczone Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, służyły czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie. Medal Ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, które nie zostały objęte Ochotniczym Krzyżem za wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc. Osoby odznaczone Krzyżem lub Medalem Ochotniczym przy równych kwalifkacjach mają pierwszeństwo w zatrudnieniu, a zwłaszcza przy obsadzaniu nowotworzonych placówek gospodarczych.

Przegląd prasy

POLEMIKA.

Polemika OZON-owej prasy z endecką na temat młodzieży, wypadków lwowskich i całokształtu polityki staje się coraz ostrzejszą. W. „Kurierze Porannym" p. R. P. gwałtownie atakuje Stronnictwo Narodowe. Pisze np.:

„Młodzież, wychowywana przez Stronnictwo Narodowe, nie otrzymuje już dziś żadnego ideowego i pozytywnego nastawienia wskutek najzupełniejszej atrofii myśli, jaka panuje w pozbawionej autorytetów endecji. Stronnictwo Narodowe nie skłania i nie pobudza młodzieży do walki na argumenty, bo tych sama nie posiada, nie chce też, by młodzież jego wdawała się z innymi odłamami akademików w dysputy i walki ideowe, bo obawia się słusznie, że na tym polu wyjałowiona doktryna endecji musiałaby natychmiast ulec. Młodzieży endeckiej zabrania się więc myśleć, czytać, ma ona tylko „bić".

Uwagi są słuszne. Niestety, p. R. P. stara się — OZON-owym zwyczajem — wyprowadzić stąd daleko sięgające wniosk' na temat „partyjnictwa", „antypaństwowego" nastawienia wszelkich partyj i t. d.

O WALCE Z HITLEROWCAMI.

W „Polityce" znajdujemy dość oryginalny artykuł p. Czaplickiego na temat *metody* walki z hitlerowskimi prowokacjami w Polsce, w Gdańsku i wogóle. Trzeba — powiada p. Czaplicki — wykarczować z dusz polskich *kompleks niższości* i nie przejmować się zbytnio tym, co hitlerowcy czynią i jak nas prowokują. Pisze:

„Taką powinna być rola obrońców. A jeśli jest inna, jeśli w praktyce polega na wysługiwaniu się wrogom polskim, mającym na celu wmieszanie nas w walkę z Niemcami, powinna być zakazana.

Aż *„zakazana"?* P. Czaplicki — jak się zdaje — nie rozumie *istoty* polityki hitlerowskiej. Naturalnie, poszczególny odruch opinii polskiej wobec jakiejś głupiej prowokacji może być nawet przesadny. Ale ten *„zakaz"* p. Czaplickiego jest poprostu — śmieszny...

K. CZ.

Umowa między Stanami a Brazylią

Dnia 9 b. m. stanął układ handlowy między Stanami Zjednoczonymi a Brazylią. W układzie tym Stany zobowiązały się do udzielenia Brazylii kredytu w wysokości 24 milionów funtów. Suma ta mieści w sobie 10-milionową rezerwę złota, która ma służyć Brazylii do powołania do życia Centralnego Banku Rezerwowego, reszta zaś kredytów ma iść na zakupy w kolejnictwie.

Układ ten uważają w Ameryce za poważny cios dla Niemiec i ich ekspansji w Ameryce południowej.

Ostatnie zarządzenia
władz Czechosłowacji

Czeskie ministerium skarbu wydało zarządzenie, w myśl którego ograniczono wypłaty we wszelkich instytucjach finansowych. W myśl tego rozporządzenia, dozwolone są wypłaty w wysokości 500 koron tygodniowo z książeczek oszczędnościowych oraz w wysokości 5 proc. z rachunków bieżących.

***

Ministerium przemysłu i handlu wezwało wszystkie zakłady przemysłowe, aby w zakładach tych bieg pracy odbywał się normalnie.

***

Ministerium komunikacji wystosowało apel do wszystkich funkcjonariuszów kolei żelaznych oraz poczt i telegrafów, aby normalnie pełnili swe dotychczasowe obowiązki.

***

Ministerium spraw wojskowych wydało zarządzenie o natychmiastowej likwidacji komisyj poborowych na obszarze całego państwa.

Ostatnie chwile Pragi
jako stolicy Czechosłowacji

O decyzji, powziętej w Berlinie, ludność Pragi dowiedziała się przez radio. Od godz. 4-ej radio praskie co 15 minut nadawało wezwanie ministra obrony narodowej do wojsk czeskich, by pozostawały w koszarach i nie stawiały żadnego oporu przy wkraczaniu wojsk niemieckich, które rozpoczęło się we wczesnych godzinach rannych. Poza tym transmitowany jest apel do ludności, wzywający do spokoju i unikania wszelkich incydentów. Podobne wezwanie skierowano przez radio do funkcjonariuszy kolejowych, pocztowych i telegrafu.

Po godzinie 3-ciej zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie czeska rada ministrów, która zapoznała się z przebiegiem rozmów berlińskich pomiędzy kanclerzem Hitlerem a prezydentem Hachą, jak również z podpisanym w Berlinie układem.

***

Radiostacja praska ogłosiła kilkakrotnie komunikat, zapowiadający wkroczenie wojsk niemieckich na obszar Czech i Moraw. Komunikat wzywa ludność do zachowania spokoju i dyscypliny. (PAT).

Głos młodzieży niemieckiej
Czy młodzież niemiecka idzie za Hitlerem?

Jedno z niemieckich pism na emigracji wydrukowało następujący list, nadesłany redakcji przez korespondenta, należącego do „Hitler-Jugend" (młodzież hitlerowska).

Korespondent ten pisze:

Starsi panowie, zarówno faszyści, jak i tacy, którzy o Hitlerze nic słyszeć nie chcą, twierdzą, iż młodzież stoi za Hitlerem, ale przecież i my, niemieccy chłopcy i dziewczęta, mamy prawo do tego, by i naszego głosu wysłuchano.

Proszę pójść za nami tam, gdzie można znaleźć młodzież niemiecką. Oto jesteśmy na sali sądowej. Akt oskarżenia mówi o kradzieży własności państwowej, ale czy oskarżony, młody blondyn, wygląda na złodzieja? Uciekł on z obozu służby pracy, bo już dłużej nie mógł wytrzymać. Uciekł w uniformie, bo ostatecznie nie mógł uciekać nago, wobec czego jest oskarżony o kradzież tego uniformu i zostaje skazany na cztery miesiące więzienia za kradzież rzeczy, stanowiących własność państwa. Nie pierwszy on i nie ostatni. Inni byli ostrożniejsi i uniform po ucieczce odsyłali. Obecnie i to nie pomaga. Opracowano nowy regulamin, przewidujący kary nawet w tym wypadku. Musiało wiele się takich „zwrotów" namnożyć, skoro odpowiednio regulamin zmieniono.

A oto mamy przed sobą urzędowy organ „Deutscher Reichsanzeiger", w którym pełno listów gończych za rekrutami, którzy zdezerterowali nie dlatego chyba, by im za dobrze było w koszarach. Jeden z nich czekał dwanaście miesięcy na dzień 31 października, kiedy miało nastąpić zwolnienie do domu. Tymczasem zaszły głośne wypadki wrześniowe. Przedłużono rok czasu służby. Nie wytrzymał, uciekł. Inny znowu z głodu samowolnie coś zafasował sobie lub guzików nie oczyścił. Podoficer nakazał biec po podwórzu koszarowym, trzymając w wyprężonych nad głową rękach karabin. Biegał 10 minut, kwadrans, pół godziny; kolana się pod nim ugięły, a on biegał. Po tej karze powiedział sobie, że ma tego dość i zwiał. Dezercja!

A teraz siadajmy do promu, który nas przez Elbę zawiezie do więzienia dla młodocianych przestępców na wyspie Hahnöwer-Sand. W miłej Rzeszy niemieckiej wiele jest takich więzień dla przestępców poniżej 21 lat. Na drzwiach napisy: Więzień karny Meyer Nr. 7187. Przestępstwo: przygotowanie do zdrady głównej. Na następnych drzwiach czytamy: podstępny zamach na naród i państwo. I znowu zamach, i znowu zdrada. Setki w tym jednym więzieniu, tysiące w całej Rzeszy.

Czy sądzicie, że my, młodzi, nie widzimy, że wszystko jest coraz gorsze i droższe? Czy sądzicie, że nie zdajemy sobie z tego sprawy, że jak tak dalej pójdzie, to będziemy całe życie pracować po 10 godzin dziennie za 25 marek miesięcznie? Czy sądzicie, że we wrześniu już nie czuliśmy, czym to wszystko się skończy? Chcielibyśmy raz wreszcie co innego usłyszeć, niż to nieustanne „Heil-Sieg". Chcemy przyzwoitej płacy i jeść do syta, chcemy wolności, nie zaś wojny.

Prosimy was przeto: nie plećcie więcej glupstw o entuzjazmie młodzieży niemieckiej dla narodowego socjalizmu!

Odezwa Hitlera
„Czechy należały od 1.000 lat do Rzeszy"

Kanclerz Hitler wydał do narodu niemieckiego odezwę, w której przypomina, że zaledwie przed kilku miesiącami Niemcy zmuszone były wziąć w obronę mieszkających w zwartych obszarach rodaków swych przeciw terrorystycznemu reżimowi Czechosłowacji, a już w ostatnich tygodniach ujawniły się te same zjawiska na obszarze, na którym żyje obok siebie tyle narodowości. Doprowadzić to musi do reakcji na ponawiane ataki na wolność i życie grup narodowościowych (.). Odłączyły się one teraz od Pragi. CZECHOSŁOWACJA PRZESTAŁA TYM SAMYM ISTNIEĆ. Dalej odezwa mówi, że od niedzieli w wielu miejscowościach zaszły straszliwe ekscesy, których ofiarą padli znowu liczni Niemcy. Z gęsto zamieszkałych niemieckich wysp językowych, które wspaniałomyślność niemiecka (?) pozostawiła ubiegłej jesieni przy Czechosłowacji, zaczyna znów płynąć w kierunku granic Rzeszy masa uciekinierów, pozbawionych mienia. Dalsze trwanie takiego stanu rzeczy doprowadzić musiałoby do zniszczenia porządku na tym terenie, na którym Niemcy zainteresowane są życiowo, a który ponad 1000 lat należał do Rzeszy Niemieckiej. Aby ostatecznie usunąć ten stan, zagrażający pokojowi, głosi odezwa i aby stworzyć warunki, potrzebne dla nowego uporządkowania stanu rzeczy na tym obszarze, postanowiłem, by wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw.

Rozbroją one bandy terrorystyczne i chroniące je czeskie siły zbrojne, wezmą w obronę życie wszystkich zagrożonych i zabezpieczą tym samym fundamenty, na których opierać się będzie zasadnicze załatwienie kwestii, które w sposób sprawiedliwy odpowiadać będzie duchowi tysiącletniej historii i praktycznym koniecznościom narodów niemieckiego i czeskiego. (PAT).

W Słowacji

We środę wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie słowackiej rady ministrów pod przewodnictwem premiera dr. Tiso. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem min. oświaty Sivaka, który jeszcze nie powrócił z Rzymu. Rada ministrów omawiała sytuację, jaka powstała po utworzeniu „niepodległego" państwa słowackiego i wydała szereg zarządzeń w aktualnych sprawach. M. in. zarządzono zamknięcie banków na trzy dni, rozciągnięcie przepisów dewizowych na obrót z krajami czeskimi, zarządzono wydanie nowych znaczków stemplowych i blankietów wekslowych. (PAT.).

***

Komendant gwardii ks. Hlinki Mach, wydał rozkaz do członków gwardii, wzywając ich do zachowania dyscypliny oraz zaniechania samowolnych konfiskat i rozbrajania żandarmów czeskich, którzy zostali wezwani do złożenia broni w drodze urzędowej. (PAT.).

Madryt będzie broniony

Według doniesień z Madrytu, gen. Miaja wydał we środę do armii Lewantu odezwę, w której domaga się uznania siebie za jedynego naczelnego wodza i oddania się do dyspozycji madryckiej Rady Obrony.

W rozmowie z przedstawicielami prasy pułk. Casado oświadczył, iż oczekuje w najbliższych dniach natarcia armii generała Franco na froncie madryckim. Płk. Casado zapewnił, iż wydane zostały wszelkie zarządzenia dla obrony Madrytu i że armia republikańska została zorganizowana na nowo.

Okręt angielski przełamał
blokadę Hiszpanii

W pierwszym dniu blokady, zarządzonej przez Franco, okręt angielski *Stangate*, mimo ostrzeżeń ze strony angielskiego torpedowca o grożącym niebezpieczeństwie, przedarł się do Walencji, gdzie wyładował żywność w postaci 5202 worków kartofli, 503 worków kapusty, 200 ton mleka w proszku i 900 ton pszenicy.

Norweski statek tonie

CHATHAM (U.S.A.). Przejęto tu sygnały S.O.S., wysłane przez handlowy statek norweski „Belnor", znajdujący się w odległości około 600 mil na wschód od Capehenzy (stan Virginia).

Na statek wdziera się woda. Z pomocą pośpieszył parowiec „Conte di Savoia".



LAUREAT „NAGRODY MŁODYCH" JALU KUREK W ROZMOWIE Z LUDWIKIEM PUGET KRAKOWA NA ZJEŹDZIE KULTURY NA ZAOLZIU.

Echa Zjazdu literatów i artystów na Zaolziu

Nawiązanie Bezpośredniego Kontaktu

pomiędzy przedstawicielami literatury i sztuki a ludnością

Zjazd Literatów Polskich na Zaolziu, który odbył się 5 i 6 b. m. w Cieszynie i w kilku miastach niedawno przyłączonych do Polski, posiadał szczególny charakter i wymowę. Dzięki tej imprezie, szerokie warstwy ludności miały możność nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami literatury i sztuki. We wszystkich akademiach i obchodach, urządzanych w Boguminie, Trzyńcu, Cierlicku, Suchej, Orłowie, Karwinie i Jabłonkowie — ogromną większość widzów stanowiła młodzież.

Szczytem zainteresowania był poranek, urządzony na zakończenie Zjazdu w Katowickim Instytucie Śląskim. Tutaj nastąpiła wzajemna wymiana: artyści i literaci warszawscy wystąpili przed zebraną we wspaniałej auli publicznością śląską, a jednocześnie przedstawiciele kultury i sztuki z całej Polski mieli okazję ujrzenia tańców i usłyszenia utworów w wykonaniu młodzieży szkolnej ze Śląska.



JÓZEF WĘGRZYN I KAZIMIERZ WIERZYŃSKI NA ZJEŹDZIE SZTUKI I KULTURY NA ZAOLZIU.

Goście recytowali swe utwory przed zebraną w salach szkolnych i świetlicach publicznością, która wszędzie przyjmowała ich ze szczerym entuzjazmem i radością; przedstawiciele polskiego świata intelektualnego pomieszali się z przedstawicielami ludu śląskiego, rozprawiali z nimi, nabywając nowy, ogromny materiał etnograficzny i społeczny. Z jednej strony zyskała na tym ludność Zaolzia, nawiązując kontakt z autorem i z artystami, z drugiej zaś strony uczestnicy Zjazdu mieli okazję poznania nowej, a przecież tak starej jednocześnie ziemi polskiej, z jej ludem, zwyczajami, przemysłem i kulturą. Zjazd Literatów i Artystów Polskich na Zaolziu jest doskonałą próbą bezpośredniego popularyzowania sztuki i kultury w dzielnicach najbardziej oddalonych od centrum państwa.



ZNANI RECYTATORZY, ARTYŚCI DRAMATYCZNI, SOCHA Z WARSZAWY I WŁADYSŁAW WOŹNIK Z KRAKOWA NA ZJEŹDZIE LITERATURY I SZTUKI NA ZAOLZIU.

Wspomnienia o Strugu

Nowy numer rocznika „Wierchy" przynosi „Wspomnienie o Andrzeju Strugu" Wandy Tippenhauerowej. W artykule swym Tippenhauerowa zestawia bibliografię pism Struga, związaną z górami oraz podaje kilka wspomnień tatrzańskich wycieczek pisarza. Trzydzieści cztery lata trwała miłość pisarza do polskich gór. Wybuchła ona w 1904 r. podczas pobytu w chałupie Chowańca, na Bukowinie Tatrzańskiej. Następnie mieszkał Strug w Zakopanem na Żywczańskim, później na Skibówkach u Marusarzy. W 1908 r. zwiedził Strug Pireneje, w rok potem Alpy. Zapytany przez żonę, dlaczego w czasie pobytu we Francji nie skorzystał z okazji aby lepiej zwiedzić Pireneje czy Alpy, odpowiada czarownym wyznaniem: „Każdą chwilę wolną śpieszyłem spędzić w Tatrach — tęskniłem do Polski..." Podczas wielkiej wojny mieszka w „Jurandzie" na Chałubińskiego i marzy — zawsze beznadziejnie — o własnym domku na Gubałówce. W ostatnich latach ukochał Strug Bystre. Przykuty często chorobą do łoża wymyka się niekiedy potajemnie, nie zwracając uwagi na gorączkę, aby pobiec na Kozieniec... W pierwszych dniach września 1937 r. — na trzy miesiące przed śmiercią — wybierał się gorączkowo, „ostatni raz", w Tatry. Na uwagę, że doktorzy nie pozwolili mu chodzić, odpowiedział spokojnie: „Jeżeli ktoś kocha góry to choćby był nie widomym, gdy się wśród nich znajdzie — będzie się czuł szczęśliwym". W 1910 r. w „Wieku Nowym" drukuje Strug swój „Zakopanoptikon" — kronikę 49 dni deszczowych w Zakopanem, satyrę na ludzi, przyrodę i obyczaje. Zaczętą w Paryżu „Chimerę" kończy 1916 r. w Zakopanem przyczem rękopis jej formalnie roi się od winiet i rysunków, pełnych motywów sztuki podhalańskiej, słońc i parzenic. Wreszcie w 1926 r. w „Kurierze Porannym" drukuje Strug „Wielki Dzień" — kronikę niedoszłych wydarzeń; satyrę mającą za tło znowu Zakopane. Najulubieńszymi szczytami Struga były Krywań i Wołoszyn — dolinami zaś: Niewcyrka i Koprowa. Ostatnie pożegnanie gór — wieniec kosówki ze zboczy Wołoszyna spoczął na grobie pisarza.

Kartki z kalendarza

Kornela Makuszyńskiego

W niedługim czasie ukaże się u „Gebethnera i Wolffa" nowy tom prozy akademika Literatury, Kornela Makuszyńskiego p. t. „Kartki z kalendarza". Na książkę tę złożą się felietony i opowiadania po części drukowane po czasopismach oraz rzeczy dotąd nigdzie nie opublikowane. Tom podzielony jest na cztery części: 1) „Szkice do pamiętnika", 2) „Rzewne zaduszki" (wspomnienia o zmarłych pisarzach, aktorach i t. p.), 3) „Kobiecie dzieje się krzywda" oraz 4) „Życie jest słodkie".

Polska weźmie udział

w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen

Polska zgłosiła oficjalnie swój udział w międzynarodowej wystawie polarnej w Bergen w r. 1940.

Wyniki dotychczasowych polskich wypraw polarnych były tak poważne, że decyzja ta była koniecznością.

Techniczną stronę organizacji udziału Polski w wystawie przyjęło na siebie Polskie Koło Polarne, które utworzyło specjalny komitet, złożony z przedstawicieli instytutów i towarzystw, które brały udział w dotychczasowych polskich wyprawach polarnych.

Prezesem komitetu został wybrany prof. A. B. Dobrowolski, znany badacz okolic podbiegunowych.

Wstępne prace organizacyjne komitetu polskiego już się rozpoczęły: ustalono m. in. wytyczne udziału Polski w wystawie oraz wybrano ścisłą komisję organizacyjną.

Owidiusz za 325 tysięcy

„Metarmofozy" Owidiusza są dość powszechnie znaną książką i dostępną dla wszystkich uczniów wszystkich gimnazjów świata. Jednakże istnieje bardzo rzadkie wydanie „Metamorfoz", cenione na wagę złota. Jest to francuski przekład dzieła Owidiusza wydany w połowie 18-go wieku przez Leclerca i Barois, ozdobiony na okładce girlandą kwiatuszków a wewnątrz tekstu 30 winietami i 139 rysunkami takich mistrzów jak Boucher, Eisen, Gravelot, Leprince i inn. Z wydania tego zachowały się jedynie trzy egzemplarze na całym świecie. Jeden znajduje się w bibliotece Rahir ,drugi w bibliotece słynnego bibliofila Tilleta. Obecnie, przy rozprzedaży tej biblioteki, sprzedano ten egzemplarz „Metamorfoz", oprawny w czerwony safian z artystycznymi tłoczeniami młodszego Derom'a, za fantastyczną ,nawet jak na francuskie stosunki cenę 325.000 fr. Nabywcy tego egzemplarza gazety nie podają.

Paderewski gra...



Do Nowego Jorku powrócił po wieloletniej nieobecności w Ameryce Ignacy Paderewski. Pierwszy jego koncert wywołał w Ameryce niebywałe zainteresowanie. Niestety po tym koncercie Mistrz zaziębił się i musiał odwołać dalsze koncerty. Zdjęcia nasze przedstawiają Paderewskiego na pierwszym koncercie amerykańskim.



RĘCE PADEREWSKIEGO W CZASIE GRY.

Wystawa malarzy polskich

w Londynie

Na połowę maja zapowiedziana jest w „New Burlington Gallery" w Londynie wystawa popularnej grupy malarskiej stowarzyszenia „Blok zaw. art. plastyków".

Zawierać ona będzie około 100 obrazów i około 80 prac graficznych.

Po zamknięciu wystawy w „New Bullington Gallery" projektowane jest wysłanie eksponatów do kilku ważniejszych miast prowincjonalnych Anglii.

Kiedy to nastąpi u nas?

Idąc śladami Stanów Zjednoczonych, argentyńska Akademia Literatury, ze względu na wielką doniosłość w świecie współczesnym słowa drukowanego i pożytek z rozpowszechniania za granicą kultury hiszpańsko - argentyńskiej, podjęła starania o znaczną obniżkę porta przy przesyłaniu książek i druków. Starania te odniosły pożądany skutek. Należy przy okazji zaznaczyć, że w Polsce sprawa ta dotąd nie zyskała uznania czynników miarodajnych.

Komedia Francuska

w roli ambasadora Prezydenta Republiki

W niedługim czasie prezydent Republiki Francuskiej wybierze się do Londynu. Wyjazd ten poprzedzony został wysłaniem zespołu Comédie Francaise do stolicy Anglii. Długo zastanawiano się, coby za program wybrać. Według wskazówek „Foreign Office" wybrana sztuka powinnaby zadowolić równocześnie i królowę i młodzież angielską. Autorem jej musiał być ktoś ze współczesnych pisarzy francuskich. Po wielu namysłach i poszukiwaniu zatrzymano się na „Asmodeuszu" Mauriaca, który zyskał zupełną aprobatę Foreign Office. Zespół Comédie Francaise wyjechał już do Londynu. Przypadkowo tym samym pociągiem udał się tam również Paul Valery.

Wygnany literat niemiecki

powodem kryzysu tygodników angielskich

Wychodzący w Anglii od siedmiu miesięcy nowy tygodnik ilustrowany p. t. „Picture Post", redagowany przez niemieckiego dziennikarza, emigranta, b. redaktora „Muenchener Illustrierter"— Stefana Loranta, osiągnął rekordowy nakład 1,5 miliona egzemplarzy przy 3-pensowej cenie (30 groszy). Najsilniej odczuły tę konkurencję dwa tanie magazyny tygodniowe — „Passing Show" i „Weekly Illustrated", które po wieloletnim istnieniu musiały się sfuzjować i w ub. tygodniu wydały pierwszy numer nowego pisma p. t. „Illustrated", w tymczasowym nakładzie miliona egzemplarzy, z ceną 2 pensy. Zdaniem fachowców, dalsza walka konkurencyjna obu pism spowoduje stopniową likwidację innych periodyków ilustrowanych.

Strych Goncourtów

będzie zrekonstruowany!

Jak wiadomo, starania Akademii Goncourtów o odzyskanie sławnego „stryszku" — domu, w którym tworzyli bracia Goncourt — zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem: zarząd miasta Paryża odkupił posesję, ofiarowując ją Akademii. Niestety stan domu był taki, że niepodobieństwem było wprowadzić się doń. Konieczne remonty i przywrócenia dawnego charakteru, z czasów obu założycieli Akademii wymagały jeszcze sporo wkładów. Wobec tego Akademia Goncourtów ogłosiła subskrybcję na odnowienie „stryszku". Datki posypały się jak z rogu obfitości: na listę wpisywali się przeważnie laureaci Akademii oraz ich wydawcy. Podczas ostatniego posiedzenia „Dziesięciu" obliczono listę składek na sumę 40.000 fr. Jeśli ofiarność będzie nadal tak wielka, Akademia Goncourtów spodziewa się, że w ciągu najbliższych tygodni zbierze sumę zupełnie wystarczającą na remonty i przywrócenie „stryszku" do pierwotnego stanu.

Od cepra do wariata

Jednym z najgłośniejszych felietonistów zakopiańskich ostatnich lat stał się Rafał Malczewski, utalentowany malarz i publicysta. Felietony Malczewskiego, rozrzucone po tygodnikach i dziennikach polskich, zostały obecnie zebrane przez autora w tom, zatytułowany „Od cepra do wariata". Książka ta oddana została do druku wydawnictwa „Rój". Rafał Malczewski związany silnie z Tatrami i Podhalem, gorąco miłujący świat gór, z którym niegdyś brał się za bary jako zawołany taternik, nie mógł usiedzieć spokojnie przy sztalugach, gdy dookoła niego maleńkie osiedle zakopiańskie przekształcało się w potężny ośrodek masowej turystyki, dobijającej czar górskiej przyrody. Zmogła go pasja miłości i nienawiści, której nie mógł wyładować na płótnie, więc wskoczył na pegaza i pognał na przełaj. Taką jest właśnie geneza tych felietonów, zebranych obecnie w jedną całość.

Szkoły średnie w Polsce

liczą 234.000 uczniów w 1.452 szkołach

W bieżącym roku szkolnym w 1452 gimnazjach i liceach Polski pobiera naukę ok. 234.000 młodzieży; na gimnazja przypada ponad 197.000 uczniów, w liceach zaś blisko 36.000. W porównaniu z rokiem 1937/38 ilość uczącej się młodzieży w szkołach średnich ogólnokształcących wzrosła o 13.000.

W okresie tym powiększono liczbę gimnazjów z 769 do 784, zmniejszono natomiast ilość liceów z 691 do 668.

Na 1452 szkoły 601 utrzymywanych jest przez państwo, reszta zaś przez samorządy względnie przez prywatne instytucje.

Warszawa liczy ogółem 196 szkół średnich. Z województw najwięcej szkół przypada na woj. lwowskie — 163, krakowskie — 154 i poznańskie — 120.

Baczność!

Niemcy w Polsce „mobilizują siły"

Przebieg zjazdu Niem. Zw. Ludowego w Łodzi

W niedzielę odbył się w Łodzi, jak pokrótce podaliśmy, ogólnokrajowy zjazd Niemieckiego Związku Ludowego — Deutsche Volksverband in Polen. Na zjazd przybyło około 500 delegatów ze wszystkich okolic Polski.

Przebieg zjazdu był niezmiernie charakterystyczny i wykazał, że ludność niemiecka w Polsce coraz karniej podporządkowuje się wszelkim zarządzeniom kierownictwa, które bez zastrzeżenia przejmuje ideologię hitlerowską. Względy państwowe przemawiają za tym, by czujnie śledzić te groźne metamorfozy zachodzące w łonie mniejszości niemieckiej zamieszkującej w zwartych grupach nasz kraj.

Ujawniać należy zawczasu procesy zachodzące wśród Niemców w Polsce, aby nie być zaskoczonym przez rozwój wypadków. Niedzielny zjazd dał nam dużo cennego materiału.

W przemówieniu wstępnym główny przywódca partyjny — Landesleiter Ludwig Wolff omówił historię Niemców w Polsce aż do dnia dzisiejszego.

„Tak, jak w roku 1918 cios, który spadł na Niemcy, i nas ciężko dotknął, tak samo wiosenne podmuchy, które w roku 1933 powiały nad narodem niemieckim, i nas objęły swym tchnieniem" — oświadczył Wolff, poczym omówił ogromny rozrost organizacyjny Zw. Ludowego, zwycięstwo przy wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi i do rad gminnych.

Bardzo ostre i zawierające szereg ciekawych wynurzeń przemówienie wygłosił p. Leo Brauer. Oświadczył on m. in.: „Jesteśmy zdecydowanymi wrogami bolszewizmu i komunizmu. Nie możemy jednak zrozumieć tych, którzy występują przeciwko komunizmowi, a jednocześnie zwalczają tych, którzy wypowiedzieli mu wojnę. Nie można potępiać Wschód, a jednocześnie ostrzegać przed Zachodem".

I dalej:

„Odrzucamy zdecydowanie parlamentaryzm. Nie zbieramy się po to, by dyskutować i „parlamentaryzować". Nie jest to nam potrzebne, gdyż mamy nasze polityczne przywództwo.

„Lubimy dziś jasne rozstrzygnięcia: gorące lub zimne, czarne lub białe, ale nigdy letnie lub szare".

Położenie ekonomiczne Niemców w Polsce omówił Heinrich Boltz, wzywając Niemców do zjednoczenia się, tworzenia kooperatyw i spółdzielni i uniezależnienia się ekonomicznie. Mówca wystąpił przeciw emigracji Niemców z Polski do III Rzeszy, nazywając to zdradą. Wzywa Niemców do „wytrwania i mobilizacji sił".

Sprawy organizacyjne omówił Eugen Nippe, po czym odśpiewaniem pieśni patriotycznych i okrzykami „Sieg Heil" zjazd został zakończony.

Przebieg zjazdu, przemówienia, w których przebijała ogromna buta, dane statystyczne, stwierdzające potężny wzrost organizacji i nastrojów hitlerowskich oraz usiłowanie propagowania idei, przemyconych bez cła z Trzeciej Rzeszy— oto doniosłe dla Rzplitej zagadnienia, nad którymi nie można przejść obojętnie.

Ciekawy jest zwrot w przemówieniu jednego z „wodzów":

„Lubimy dziś jasne rozstrzygnięcie: gorące lub zimne, czarne lub białe, ale nigdy letnie lub szare". Nawiązując do poprzedzającej części przemówienia o walce z bolszewizmem, oznacza to: kto nie z nami, ten przeciw nam.

Wystąpienia Nimców - hitlerowców w Polsce stoją w rażącej sprzeczności z polityką zagraniczną Polski, której reprezentanci niejednokrotnie oświadczali, że ze wszystkimi swymi sąsiadami chcą żyć w dobrych stosunkach.

Hitlerowska prasa w Niemczech ostro atakuje Churchilla, Roosevelta i innych mężów stanu, antyfaszystów, nazywając ich „podżegaczami wojennymi".

Kto jest właściwym podżegaczem wojennym — wiemy dobrze. Na działalność niemieckiej mniejszości w Polsce należy zwrócić baczną uwagę.

O siły fachowe w przemyśle

Na ostatnim zebraniu Związku Majstrów Fabrycznych w Łodzi, omawiano sprawę przyjmowania absolwentów szkół technicznych na nowe stanowiska w przemyśle łódzkim.

Szkoły Techniczno - Przemysłowe opuszcza rok rocznie kilkaset absolwentów gruntownie przygotowanych do zajmowania stanowisk, praktykantów, technikow i majstrów w przemyśle.

Absolwenci nie znajdują jednak pracy w obranym przez siebie zawodzie, ponieważ przemysłowcy mając na względzie doraźne korzyści materialne, dobierają sobie uległych bezkrytycznie w każdym wypadku pracowników — pomijając wspomnianych absolwentów przy obsadzaniu nowych stanowisk.

Skutek jest ten, że przygotowani przez szkoły fachowcy pozostają bez pracy, lub pracują w innych zawodach, zaś przemysł obsługują w dalszym ciągu ludzie bez najmniejszego teoretycznego przygotowania. Wobec powyższego Związek doceniając rolę majstra w przemyśle, któremu bezpośrednio powierza się pieczę nad bezpieczeństwem i higieną pracy, domaga się, by wszystkie nowe stanowiska praktykantów, majstrów i techników były obsadzane wyłącznie przez absolwentów szkół Techniczno - Przemysłowych, albo przez osoby, które dotychczas zajmowały stanowiska majstrów w przemyśle.

Wzkazanie rabusia

26-letni Kazimierz Granecki, 6 razy karany poprzednio, odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Łodzi za rabunek i usiłowanie gwałtu.

Wczoraj Sąd Okr. w Łodzi skazał Graneckiego za rabunek torebki na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, od zarzutu usiłowania gwałtu uniewinnił.

Żądania pracowników kominiarskich

Zrzeszenie Pracowników Kominiarskich m. Łodzi i Województwa Łódzkiego na nadzwyczajnem zebraniu w dn. 11 marca b. r. w lokalu własnym, celem zlikwidowania protektorskich stosunków w zawodzie kominiarskim, postanowiło:

1. Żądać jaknajszybszego załatwienia sprawy układu zbiorowego.

2. Unormować warunki płacy i pracy.

3. Zwrócić się do władz przemysłowych I-ej i II-ej (wojewódzkiej) Instancji i do Zarządu Miejskiego z prośbą o zainteresowanie się warunkami pracy kominiarzy łódzkich, jak również o przeprowadzenie podziału miasta na większą liczbę okręgów kominiarskich.

Po 16-18 godzin na dobę trwa praca w rzeźnictwie

W ub. niedzielę w Domu Zw. Zaw. odbyło się zebranie pracowników mięsno - wędliniarskich, zwołane przez Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Spożywczego, oddział mięsno - wędliniarski.

Referat o sytuacji w przemyśle mięsnym i o zadaniach związku wygłosił przewodniczący tow. Feliks Naguszewski.

W wyniku dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że brak kontroli ze strony czynników Insp. Pracy spowodowany w pierwszym rzędzie nieobecnością asystenta związkowego, rozzuchwalił przedsiębiorców rzeźniczo - wędliniarskich, tak, że bezkarnie zatrudniają pracowników w tym młodocianych i kobiety po 16 — 18 godzin na dobę.

Zebrani domagają się ukrócenia samowoli cechu, na czele którego stoi komisarz. Cech ten wszelkimi sposobami zmusza pracowników do wstępowania do organizacji czeladzi przy cechu.

Zebrani oświadczają, że dość mają organizacji cechowaj i wszelkimi środkami przeciwstawiają się faszyzowaniu organizacji robotniczych.

Zebrani wzywają wszystkich pracowników do wstępowania do Kl. Zw., jedynej organizacji, która broni interesów mas pracujących.

Po odśpiewaniu pieśni robotniczych zebranie rozwiązano.

Ruch spółdzielczy w Łodzi

zatacza coraz szersze kręgi

Jak się dowiadujemy, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi prowadzi od paru miesięcy wieczorowy kurs dla swoich pracowników, na który uczęszcza 130 osób. Program kursu objął wykłady z dziedziny towaroznawstwa, ideologii spółdzielczej, budowy ruchu spółdzielczego, organizacji spółdzielni i pracy sklepu.

W czasie od 6 do 11 marca odbył się kurs dla propagandzistek produkcji spółdzielczej, zorganizowany przez Radę Okręgową Związku „Społem" w Łodzi. Na kurs uczęszczało ponad 40 kobiet, członkiń Kół Ligi Kooperatystek w Łodzi, Chojnach, Rudzie Pabianickiej, Zgierzu i Tomaszowie Mazowieckim.

W ubiegłą niedzielę Powszechna Spółdzielnia Spożywców zwołała konferencję przedstawicielek Zarządów czterech Kół Ligi Kooperatystek, pracujących na terenie działalności Spółdzielni, celem omówienia możliwości współpracy członkiń Kół Ligi Kooperatystek z ruchem spółdzielczym i przedyskutowania planu pracy Kół.

Z imprez o charakterze propagandowym należy wymienić Spółdzielczy Wieczór Propagandowo - Artystyczny, który odbył się w ub. niedzielę w szczelnie zapełnionej sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Krawieckiej nr. 3. Chór i orkiestra wykonały Hymn Spółdzielców, którego wysłuchali stojąc, po czym zabrał głos kierownik propagandy Marian Niczman, przedstawiając w obszernym przemówieniu zasady ruchu spółdzielczego, dorobek tej pracy za granicą i w kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Łodzi. Wywody mówcy sala przyjęła oklaskami. Na dalszy program złożyły się produkcje artystyczne członków Koła Młodzieży Spółdzielczej.

Ponadto w niedzielę 12 b. m. w Rudzie Pabianickiej odbył się odczyt na temat „Znaczenie spółdzielni spożywców w gospodarstwie domowym".

Jak widzimy, spółdzielcy naszego miasta prowadzą prace o różnorodnym charakterze.

300 rodzin zagrożonych eksmisją

Zebranie mieszkańców starych ruder

W lokalu Związku Lokatorów odbyło się specjalne zebranie zainteresowanych lokatorów starych domków, przeznaczonych obecnie do przymusowej robiórki.

Na zebraniu wskazywano, że obecnie już około 80 domków znajduje się jako zakwalifikowanych do przymusowej rozbiórki na zasadzie orzeczenia władz budowlanych z czego około 40 na przedmieściach: Bałuty, Karolew, Chojny i częściowo Widzew. O ile w centrum miasta ze względu na estetyczny wygląd ulic bezpieczeństwo, rozbiórka domków jest konieczności, o tyle na przedmieściach rozbiórka dość często przeprowadzana jest na wniosek samych właścicieli domów, pragnących w ten sposób zwiększyć rentowność swych nieruchomości przez wzniesienie domów czterowpiętrowych, piętrowych.

Z racji rozbiórki domków, około 800 rodzin zagrożonych jest eksmisją, a są to o ile chodzi o przedmieścia, o rodziny ubogie robotnicze, często bezrobotnych.

W wyniku dyskusji postanowiono podjęć interwencję w Zarządzie Miejskim o stosowanie jak najdalej posuniętych zastrzeżeń przy udzieleniu zezwoleń na rozbiórkę na wniosek właścicieli domów, zagwarantowanie uprzednio przez właścicieli prawa lokatorów wskutek udzielenia zezwolenia nie zostaną narażone na szwank.

W sprawie tej wyslana ma być specjalna delegacja do Prezydium Zarządu Miejskiego.

Komunikat

W związku z wypowiedzeniem Umowy Zbiorowej hydraulików, komunikujemy, że w niedzielę, dnia 19 marca 1939 r. odbędzie się w lokalu Związku Metolawców, przy ul. Wysokiej 45, zebranie monterów i pomocników, celem omówienia tej sprawy.

Prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Początek o godz. 10 rano.

O umowę zbiorową w przemyśle rękawiczarskim

W piątek, dnia 17 b. m. zwołana została w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu rękawiczarskiego. Robotnicy wystąpili z żądaniem zawarcia nowej umowy zbiorowej i podniesienia płac o 20 proc. Wstępna konferencja odbyła jeszcze w ub. tygodniu została odroczona celem dokładnego opracowania nowej taryfy płac.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pasterowa, Łagiewnicka 96, J. Kahane Limanowskiego 80, J. Koprowski Nowomiejska 15, M. Rozenblum Śródmiejska 21, M. Bartoszew ski Piotrkowska 95, L. Czyński Rokicińska 53, M. Zakrzewski Kątna 54, L. Siniecka Rzgowska 51, S. Trawkowska Brzezińska 56.

Radio łódzkie

CZWARTEK 12 marca

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 „Pieśni i marsze żołnierskie" — audycja dla szkół powsz. 11.25 Wiązanka melodii. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Koncert Symfoniczny. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 „Podróż w przeszłość" — pogadanka dla młodzieży. 15.15 „Kłopoty i rady" — „Mam tylie sprawunków" — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „W fabryce przetworów jarzynowych i owocowych" — audycja dla młodzieży licealnej. 16.40 Gra Wanda Landowska — klawesyn (płyty). 17.00 „Angkor" — felieton. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.40 Z naszych pieśni — śpiewa Ada Witowska-Kamińska. 18.00 „Od pierwszej fotografji do taśmy filmowej" — pogadanka. 18.10 Muzyka (płyty). 18.20 O wszystkim po trosze. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Dziady" Adama Mickiewicza. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Komunikat śniegowy (z Krakowa). Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Recital fortepianowy Aleksandra Uniński ego. 21.40 „Wtedy tak czytano" — felieton. 22.00 „Krajowa przetwórczość gorzelnicza" — pogadanka. 22.10 Koncert Zwężeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

M. Kowalewski **20**

Moja droga do Socjalizmu

Tak Ostiacy jak i Samojedzi, mają charakter łagodny. Klimat w północnej części tobolskiej gubernii musi być zdrowy, naturalnie wyłączając miejscowości bliżej Lodowatego Oceanu, o czym świadczy to, że w młodym wieku mało ich umiera, natomiast widzi się dużo ludzi w bardzo podeszłym wieku. Nie słyszy się o chorobach płuc, tyfusu i t. p. Rok możnaby podzielić tylko na dwie części, tj. na lato i na zimę, bo wiosny i jesieni prawie nie ma.

W pierwszym roku mojego pobytu lody na Irtyszu ruszyły 1 maja st. st. Tegoż roku wyjechaliśmy na połów ryb na początku września 20 wiorst dalej na północ, 30 września po południu zaczął padać pierwszy śnieg, było zimno, a my łowiliśmy ryby, będąc ubrani w koszule i kamizelki. Tego samego dnia wieczorem wyjechaliśmy łodziami i z powrotem do domu. Przez jedną noc zaszła taka zmiana, że gdy 1 października przyjechaliśmy do domu, to woda jaka była na dnie łódki — zamarzła. Za parę dni przyprószył śnieg i mrozy stopniowo zaczęły się tak potęgować, że w grudniu i styczniu dochodziły do 40 stopni. Ale na lato narzekać nie było można, — bywały dni nadzwyczaj upalne. Zimą dni są bardzo krótkie. W lecie jest kilka dni, w których noc wcale nie ma.

Pewnego razu wybrało się nas kilku zesłańców odwiedzić pewnego osiedleńca, który mieszkał o kilkanaście wiorst od Samarowska. Wyjechaliśmy łodziami pod wieczór, podróż w jedną stronę trwać około 5 godzin. Po przyjeździe na miejsce, siedząc przy herbacie pod gołym niebem, byliśmy zajęci jakąś gorącą dyskusją. Mnie zastanowiło, że jechaliśmy tutaj parę godzin, przy herbacie siedzimy czas dłuższy, a jakoś się nie ściemnia. Ten wieczór zdawał mi się dziwnie długi. Kiedy za parę sekund, szukając czegoś odwróciłem głowę poza siebie, to zauważyłem zobaczyłem, że słońce jest już dosyć wysoko.

Lato można było nazwać rozkosznym, gdyby nie komary i muszka, które na każdym kroku nie dawały spokoju. Bez kapelusza z siatką do lasu nie było można się pokazać. Do picia herbaty z kubka lub szklanki, koniecznie potrzebna była łyżeczka, ale nie do mieszania cukru, lecz, do wyjmowania komarów. Nie mniejszą plagą była muszka, która wciskała się wszędzie, a w nos, i oczy. Całe szczęście, że okres muszki trwa tylko miesiąc. Gdyby nie wspomniane komary, które się pojawiały zaraz po zniknięciu śniegu, i przeklęta muszka, to życie zesłanych byłoby mniej przykre, gdyż można było cokolwiek więcej dorobić, ale niestety, praca trafiała się tam, gdzie ich było najwięcej, t. j. w lesie i nad brzegiem rzeki. Pomimo to niektórzy z nas starali się pracować latem miesiąc przy połowie ryb, a zimą przy rżnięciu drzewa, gdy nie było wielkich mrozów.

O 250 wiorst ode mnie, bliżej Tobolska, mieszkał niejaki Franciszek Gajkowski. Gdy dowiedział się, że w Samarowski jest zesłaniec Polak z Warszawy, to zimową porą przyjechał saniami specjalnie dlatego, ażeby mieć możność porozmawiania ze mną po polsku. W pierwszych minutach naszej rozmowy po polsku obydwaj cokolwiek jąkaliśmy się, ale już po 10 minutach rozmawialiśmy tak, jakbyśmy nigdy z Warszawy nie wyjeżdżali.

Napowiadaliśmy sobie dużo ciekawych rzeczy. Ja jemu — co słychać w Warszawie, a on mnie — dlaczego mieszkał tyle lat w Syberii. Dowiedziałem się, że był zesłany w 1905 roku na trzy lata do tej wsi, w której obecnie mieszka. Po odbyciu kary wrócił do Warszawy, lecz po krótkim pobycie w Warszawie wyjechał dobrowolnie na swój koszt z powrotem na miejsce zesłania.

Dobrowolne osiedlenie się na stałe w Syberii motywował tym, że w Warszawie u rodziców musiał zawsze być grzeczny, ładnie się ubierać i nosić kołnierzyki, czego z duszy nie lubił, ale główną i najważniejszą przyczyną było to, że w kraju nie miał gdzie się namiętności wyładować.

Był to człowiek starszy o kilkanaście lat ode mnie, z niedużym wykształceniem, ale bardzo oczytany, potrafił dużo mówić o rzeźbiarstwie, muzyce, malarstwie, teatrze, a najwięcej o polowaniu i polityce, dlatego też czas na rozmowie z nim upływał bardzo miło. Po dwóch dniach gościny u mnie pożegnaliśmy się bardzo serdecznie. Przyrzekłem, że gdy skończę zesłanie, jadąc na Tobolsk, stanowczo go odwiedzę.

(D. c. n.).

Skład Głównej Komisji Wyborczej

do Rady Miejskiej w Pabianicach

Pan Wojewoda Łódzki powołał w dniu 15 bm. do Głównej Komisji Wyborczej do Rady Miejskiej w Pabianicach jako przewodniczącego p. Wallasa Jana, notariusza, jako zastępcę p. Botner Teodora, dyrektora gimn., jako członków Komisji Kasperkiewicza Józefa i jako zastępcę Salską Helenę.

Na przewodniczących okręgów powołani zostali I. Misala Witalis, właśc. drukarni, II. Nowak Teodor, księgowy, III. Bosek Józef, urzędnik komun., IV. Garczyński Kazimierz, komornik, V. Hans Bolesław, dyrektor K. K. O., VI. Smiałkowski Hipolit, kierownik szk., VII. Kokeli Tadeusz, dyrektor fabryki, VIII. Czekay Henryk, nauczyciel.

Pomoc prawna dla ubogich mieszkańców Łodzi

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w miesiącu ubiegłym udzielił pomocy prawnej najbiedniejszym mieszkańcom Łodzi w rozmaitych ich sprawach, a więc w zatargach o alimenty, eksmisjach, odszkodowaniach za prace i wypadki przy pracy. Pomoc udzielana była w formie ustnych porad lub przez przydzielanie do tych spraw specjalnego adwokata względnie przez sporządzanie podań i próśb do odnośnych władz, urzędów i sądów.

W ten sposób udzielono pomocy prawnej w 47 sprawach o alimenty ślubne, w 30 o alimenty nieślubne, w 48 sprawach o alimenty rodzinne, w 151 o eksmisje, w 39 o odszkodowanie za pracę, w 11 za wypadki w czasie pracy, w 19 sprawach majątkowych, w 6 separacjach i rozwodach i w 99 różnych. Razem udzielono pomocy w 450 sprawach. Niezależnie od tego udzielono porad ustnych w 1301 sprawach.

Wizytacja K. K. O. m. Łodzi

W dniu wczorajszym tow. wiceprezydent A. Walczak zwizytował centralę i oddziały Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi.

O komunikację z miastem

proszą mieszkańcy Radogoszcza

Sprawa rozbudowy komunikacji miejskiej z dniem każdym nabiera aktualności. Przedmieścia Łodzi coraz częściej wysuwają postulaty usprawnienia połączeń z miastem. Ostatnio zwróciła uwagę Zarządu Miejskiego na te kwestie i mieszkańcy Radogoszcza.

W dniu 14 bm. przybyła do tow. wiceprezydenta A. Walczaka delegacja Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Radogoszcza i złożyła memoriał w sprawie przedłużenia linii tramwajów miejskich nr 2 i 5. Prośbę swą mieszkańcy motywują tym, że Radogoszcz jest dziś gęsto zamieszkany przez robotników łódzkich, którzy dotkliwie odczuwają brak wygodnego połączenia tramwajowego z miastem.

W odpowiedzi tow. wiceprezydent A. Walczak oświadczył delegacji, że Zarząd Miejski odnosi się do tych kwestyj z całą przychylnością. Prośbę mieszkańców Radogoszcza tow. wiceprezydent A. Walczak przekazał Wydziałowi Przedsiębiorstw i Aprowizacji celem dalszego jej rozpatrzenia.

Niezadowolonym z wyroków przemysłowcom

Sąd Okr. kary podwyższył

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbyło się 16 spraw z odwołania przemysłowców, którzy zostali ukarani przez Inspektorat Pracy XVII-go obwodu. We wszystkich sprawach Sąd bądź to podwyższył wymiar kary, bądź też wyroki zatwierdził.

Między innymi Abram Asz, właściciel tkalni w Zelowie, skazany był za obniżanie stawek płac oraz zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych na łączną karę 750 zł. a w drugiej sprawie na 150 zł.

Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy podwyższył wymiar kary i uznając, że wskutek zniżki stawek płac fabrykant tak dużo zarobił, że nawet najwyższy wymiar kary grzywny (do 3.000 zł.) nie byłby współmierny. karę zaostrzył i skazał Abrama Asza na 2 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny. Zatwierdził również drugie orzeczenie skazujące Asza na 150 zł. grzywny.

Alfred Konrad, właściciel tkalni ze Zduńskiej Woli za podobne wykroczenie skazany został na 400 zł. grzywny, a wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi podwyższył karę do 1000 złotych.

Pozostałym pracodawcom ukaranym grzywnami od 300 do 500 zł. wymiar kary zatwierdzono.

Latem robił zdjęcia, a zimą wyrywał zęby...

Przed referatem karnym starostwa powiatowego odpowiadał w dniu wczorajszym Ryszard Hentschel, zam. w Aleksandrowie przy ul. Piłsudskiego 10.

Hentschel, będąc zawodowym fotografem, nie mając w okresie zimy pracy zajmował się dentystyką oraz technictwem dentystycznym. Specjalnością zaś jego było wyrywanie zębów.

Doszło to do wiadomości władz, które wdrożyły dochodzenie.

W dniu wczorajszym referat karny skazał Hentschla na 100 zł. grzywny z zamianą na 1 tydzień aresztu i konfiskatę narzędzi dentystycznych.

Szoferzy łódzcy przyjdą z pomocą

walczącym towarzyszom warszawskim

Od dłuższego czasu warszawski oddział Kl. Zw. Transportów oddział Automobilistów prowadził akcję o zawarcie umowy zbiorowej na wzór obowiązującej w województwie łódzkim. (Warto zaznaczyć, że jedyna umowa zbiorowa gwarantująca maksimum korzyści pracownikom, zawarta została przez łódzki oddział związku).

Wszelkie pertraktacje nie dały rezultatu, wobec czego oddział warszawski proklamował strajk. który trwa od poniedziałku dn. 13 b. m. Strajk objął wszystkie przedsiębiorstwa przewozowe.

Wozom łódzkim strajkujący nie przeszkadzają w transporcie, bowiem wychodzą z założenia, że w Łodzi obowiązuje umowa i dlatego towarzyszom łódzkim nie mają zamiaru przeszkadzać w ich pracy.

Ale wobec przewlekania się akcji z winy przedsiębiorców, którzy nie chcą uznać słusznych żądań automobilistów, łódzki oddział zw. transportowców w celu zajęcia stanowiska postanowił zwołać na niedzielę dn. 19 b. m. zebranie szoferów, na którym zapadną decyzję w sprawie przyjść a z pomocą walczącym towarzyszom warszawskim.

Transportowcy będą odpoczywać w dni

świąteczne

W swoim czasie Zw. Transportowców oddział automobilistów zwrócił się do Komendy P. P. w Łodzi z memoriałem o współdziałanie władz w przestrzeganiu rozporządzenia o czasie pracy w przedsiębiorstwach przewozowych.

W dniu wczorajszym do Związku nadeszła odpowiedź Komendy Policji, która zawiadamia, że wydane zostało polecenie odnośnym organom pełniącym służbę na krańcach miasta, by nie wypuszczały z miasta samochodów ciężarowych należących do przedsiębiorstw koncesjonowanych w Łodzi pomiędzy godz. 20 w dniach poprzedzające święta a godz. 24 dni świątecznych.

W wypadkach nieprzestrzegania rozporządzenia będą sporządzone protokuły, które skierowane zostaną do wydziału karnego Inspekcji Pracy. Jest to nowy sukces Kl. Związku Transportowców.

Z codziennych walk robotników

O nowy układ zbiorowy w przemyśle włókienniczym

Związki zawodowe działające na terenie okręgu łódzkiego otrzymały zawiadomienie z Ministerstwa Opieki Społecznej, iż wobec upływającego z dniem 30 czerwca br. terminu orzeczenia komisji rozjemczej obowiązującego w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego, związki zawodowe winny podjąć rokowania i zawrzeć nowy układ w wyniku bezpośrednich rozmów, na warunkach ustalonych między stronami.

W związku z powyższym w poniedziałek dn. 20 bm. odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Klas. Zw. Włók., na którym omówione zostanie stanowisko Związku wobec wytworzonej sytuacji.

Robotnicy w obronie delegata

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w firmie Rozen i Wiślicki w sprawie przyjęcia delegata do pracy.

Firma — jak już donosiliśmy — odmawia pomimo orzeczenia Inspektora XV obwodu przyjęcia do pracy delegata.

Na wieść o nieprzejednanym stanowisku firmy robotnicy w dniu wczorajszym porzucili pracę. Wobec zdecydowanego stanowiska robotników f-ma „zmiękła", proponując odroczenie konferencji do piątku, na której f-ma udzieli definitywnej odpowiedzi. Robotnicy zgodzili się na to i strajk przerwali.

Zwycięstwo klasowców u Barcińskiego

W dniu wczorajszym odbyły się wybory delegatów na oddziale przędzalni f my Barcińskí, Tylna 6.

Z 217 biorących udział w głosowaniu na listę Kl. Zw. padło 155 głosów i wybrano 2 delegatów, zaś na listę ozonową padło zaledwie 62 głosy.

Wojowniczy pan Ajchenbaum

W pracowni bielizny Ajchenbauma przy ul. Nowomiejskiej 28 wybuchł ostry zatarg na niezwykłym tle.

W przedsiębiorstwie tym pracuje m. in. szwagierka właściciela zakładu, Wczoraj zwróciła się ona do swego pracodawcy, że nie może pracować po kilkanaście godzin na dobę i żąda, aby nie zatrudniano jej dłużej, niż po 10 godzin dziennie.

Ajchenbaum rzucił się na robotnicę, zapowiadając, żeby więcej do pracy nie przychodziła.

Robotnicy stając w jej obronie proklamowali strajk.

Wszyscy robotnicy porzucili pracę, zapowiadając, że dopóki zwolniona nie otrzyma pełnej satysfakcji strajku nie przerwą.

Smierć robotnika w fabryce kotłów

Kierownik robót skazany na 8 miesięcy więzienia

28 listopada ub. r. Edmund Graf majster w fabryce kotłów Z. Raabe przy ul. Orlej 4 polecił kotlarzowi Marianowi Jerzemu Wochnie, aby wykręcił lej w formie stożka wagi łącznej 340 kg.

Wochna zamiast użyć do podniesienia leja dźwigni. jak się to ogólnie praktykowało, wezwał robotników, którzy podnosząc lej oparli go o żelazną kobyłkę. W tym czasie lej upadła na robotnika 18-letniego Edmunda Pakosa, miażdżąc mu głowę. Pakos poniósł śmierć na miejscu.

W wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności Wochnę jako bezpośredniego kierownika robót odpowiedzialnego za bezpieczeństwo.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 36-letniego Mariana Jerzego Wochnę na 8 mies. więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Posiedzenie Komisji finansowo-budżetowej

W dniu wczorajszym odbyło się kolejne posiedzenie komisji finansowo-budżetowej pod przewodnictwem prezydenta m. Łodzi, tow. Kwapińskiego.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Delegacja lokatorów

u tow. wiceprezydenta Purtala

W dniu wczorajszym do tow. wiceprezydenta Purtala zwróciła się delegacja Zw. Lokatorów i Sublokatorów województwa łódzkiego (ul. Piotrkowska 107) w osobach ławnika tow. Leona Malinowskiego, prezesa związku i sekretarza tow. Skarbka, w sprawie rozszerzenia i usprawnienia działalności Inspekcji Mieszkaniowej. Tow. wiceprezydent Purtal wyraził ogromne zainteresowanie tą sprawą i przyrzekł pozytywnie załatwić postulaty wysunięte przez Związek, reprezentujący szerokie rzesze lokatorów.

Będą nas znowu uczyli chodzenia

Jak już pisaliśmy, z wiosną rb. przeprowadzona będzie na terenie Łodzi wielka akcja nauki chodzenia.

Jak się obecnie dowiadujemy, akcja ta trwać będzie od 5 do 14 maja rb.

W tym to okresie, ludność Łodzi i województwa łódzkiego będzie pouczana jak należy chodzić i zachowywać się na drogach publicznych.

Ostatnie dwa dni natomiast tj. w dniach 13 i 14 maja rb. odbywać się będą pokazy chodzenia przy udziale specjalnych instruktorów, którzy udzielać będą odnośnych wskazówek.

Na ulicach zostaną wymalowane białe linie, wskazujące miejsca w których należy przekraczać jezdnię.

Po 15 waja rb. policja spisywać będzie protokóły tym wszystkim, którzy nie będą stosowali się do przepisów o ruchu pieszym i kołowym.

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Łodzianinie"

W wirze wielkiego miasta

Dwa wypadki przy pracy

W zakładach Ejtingona przy ul. Dowborczyków 30 doznała przebicia stopy 21-letnia Jadwiga Komaender, zam. przy ul. Abramowskiego 15.

Rannej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

* * *

W zakładach Gentleman przy ul. Limanowskiego 156 doznał obrażeń głowy wskutek wypadku przy pracy robotnik Czesław Kubala zam. przy ul. Limanowskiego 189.

Rannego po opatrzeniu przewieziono do lecznicy.

Brak dozoru przyczyną wypadków

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w domu przy ul. Ujejskiego 5, gdzie 16-o miesięczny Zdzisław Ciniewski uległ poparzeniom wrzątkiem drugiego stopnia pleców i brzucha.

* * *

Nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym o godzinie 11 rano w domu przy ul. Kościelnej 7.

Jednoroczny chłopiec Władysław Szulc pozostawiony bez opieki rodziców wylał na siebie garnek z wrzątkiem doznając licznych oparzeń drugiego stopnia.

W obu wypadkach pogotowie Czerwonego Krzyża udzieliło doraźnej pomocy, pozostawiając je w domu.

Liczne ofiary ślizgawicy

Na ul. Radomskiej 21 poślizgnęła się i upadła 74-letnia Bronisława Tede zamieszkała pod tymże adresem i doznała złamania ręki oraz obrażenia głowy.

Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

* * *

Na ul. Limanowskiego 126 poślizgnęła się i upadła zamieszkała pod tymże adresem Irena Jędrzejewska odnosząc złamanie nogi. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

* * *

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano dalszych 7 wypadków wskutek ślizgawicy jednak poszkodowani odnieśli mniej ciężkie obrażenia ciała.

Policja w ciągu dnia sporządziła szereg protokółów i ukarała doraźnie mandatami dozorców, którzy nie posypali chodników piaskiem powodując przez to wypadki.

T. U. R.

Organizuje w ramach „miesiąca propagandy"

w piątek dn. 17 b. m. godz. 19.30 na **dzielnicy „Prawej" — Lipowa 71** — referat tow. Kielera na temat „Daleki Wschód". **na dzielnicy „Śródmieście" — P. O. W. 10** — Żywą gazetkę,

w sobotę dn. 18 bm. g. 19.30 **na dzielnicy Koziny — Letnia 3-5** — Wieczór poezji i pieśni, **na dzielnicy „Widzew" — Rokicińska 62** — referent tow. E. Ajnenkiel na temat „Poezja X Pawilonu".

Dama zdradziła złodziei

Tym razem było to damą... kier

W nocy z 15 na 16 stycznia rb. do mieszkania Samsona Kosteckiego zam. w Kochanówce pod Łodzią, dostali się złodzieje, za pomocą podrobionych kluczy podczas snu domowników.

Złoczyńcy skradli garderobę oraz inne przedmioty i zbiegli.

Dochodzenie ustaliło, że poza garderobą, złoczyńcy skradli również 2 talie kart.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonali znani złodzieje Mendel, Michalski i Chmielewski.

Przeprowadzono w ich mieszkaniach rewizję. W mieszkaniu Mendela znaleziona została talia kart. Poszkodowany rozpoznał, że talia kart jest jego własnością, bowiem jedna z kart, a mianowicie dama kier była zatłuszczona.

W rezultacie zasiedli wszyscy trzej na ławie oskarżonych.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Józefa Mendela na 2 lata więzienia.

Pozostali zostali z braku dowodów winy uniewinnieni.

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83.